



Czy clucholandy znikną z krajobrazu Brzeska?



Na basen już w grudniu



Grube ryby dobrze się mają
rozmowa z naczelnikiem Urzędu Skarbowego



Fascynująca tajemnica
dworku w Dołędze

TEMAT MIESIĄCA: **SZKOŁA NIEZGODY**

Konto super!

raport Gazety Wyborczej z 2 kwietnia 2002 r. przygotowany przy współpracy z Pro.Portal.pl

RACHUNKI OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIO

KLASYFIKACJA OGÓLNA

Miejsce	Bank	Liczba punktów ogólnie	Liczba punktów w kategorii oprocentowanie i kredyty
1	PKO BP	282	50
2	Multibank	265,5	53
3	ING BSK	264,5	54
4	BPH-PBK	261	41
5	Kredyt Bank	258,5	3
6	mBank	241	
7	Citibank	229	
8	BGŻ Integrum		
9	Inte...		
10			
11			

Ranking banków według opinii klientów

Pozycja	Nazwa banku	Średnia ocen
1	PKO Bank Polski SA	3,721
2	BPH PBK	3,674
3	Fortis Bank	3,673
4	ING Bank Śląski	3,665
5	Bank Pekao SA	3,532
6	Kredyt Bank	3,3

Maksymalna ocena - 5
Źródło: CB

Jedni mówią: „Superkonto jest super!”

Drudzy mówią to samo.

Superkonto zostało uznane za najlepsze konto osobiste w Polsce zarówno przez ekspertów, jak i przez klientów!

Linia bezpłatna: 0-800 120 139
Internet: www.pkobp.pl


PKO BANK POLSKI
Bankowość dla Ciebie

Już na wstępie

Jak kraść to miliony ...

W czwartek przed Wielkanocą, goszcząc w ciucholandzie, zastałam sytuację tyle przykrą, co zastanawiającą. Nagle, od strony kasy doszły mnie podniesione głosy. Sprzedawczyni zajmująca się jednocześnie pilnowaniem towaru pouczała klientkę, że za zabrane po kryjomu ciuszki musi zapłacić dziesięciokrotność ich wartości. W przeciwnym przypadku wezwie policję. Zrozpaczona klientka najpierw powiedziała, że weźmie tylko jedną spódnice, potem, że nie kupuje nic. Wreszcie ekspedientka rzekła, że jest Wielki Czwartek i ona puści w niepamięć to wykroczenie. "Złodziejka" prawie ze łzami w oczach wyszła ze sklepu.

Właśnie w tym czasie, kiedy pani w średnim wieku wychodziła ze sklepu, radio nadawało informacje. Dziwnym zbiegiem okoliczności podawano słuchaczom ranking największych przestępstw gospodarczych, które miały miejsce w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Kolasieński, PZU, Telekomunikacja Polska, jacyś faceci z "Kolozeum" - w sumie gdzieś około stu milionów.

Ludziom, którzy okradają kraj nie spada włos z głowy. Bo rzadko dochodzą informacje o tym, że jakiegos złodzieja dużego formatu zamyka się do więzienia, czy też stosuje się wobec niego jakieś inne kary. Natomiast znam przypadek sprzed kilku lat, jak mężczyzna, który ukradł ze sklepu puszkę sardynek w pomidorach, zapłacił kolegium w wysokości kilkuset złotych. Ale wróćmy do naszej pani "złodziejki" z ciucholandu. Najadła się wstydu. Być może, że w sklepie był ktoś z jej znajomych, który rozpowie o tym zdarzeniu.

Z ciekawością wzięłam do ręki sweter, który tak bardzo chciała mieć owa pani, że nie zważając na wstyd i grożące jej konsekwencje zapakowała go do torby. Zniszczony, powycierany tu i ówdzie. Aż serce ścisnęło mi się na jego widok. Ta kobieta na pewno nie chciała ukrąść dla zbytku. Kradła z biedy, pewnie wzięła to, co akurat miała od ręką, bo ten sweter pewnie był lepszy od tego, w którym chodzi już od wielu lat.

A jeszcze jedna pani, która też szukała czegoś taniego skwitowała całe zdarzenie jednym zdaniem: *Byle czego teraz zabierać nie warto, jak już kraść to miliony ...* **KOBIETA**

Kalendarium

1.04 1914. - Utworzono w Brzesku żeński oddział Polowej Drużyny Sokoła, zajmujący się głównie opieką sanitarną.

4.04 1873. - Rada Gminna omawia sprawę budowy nowego budynku szkolnego. Podjęta zostaje uchwała o zaciągnięciu pożyczki w wysokości 4 tysięcy złotych reńskich na realizację tej inwestycji.

10.04 1910. - Inspektor Jasiewicz porusza sprawę budowy nowych budynków szkolnych dla szkoły żeńskiej i męskiej. Proponuje on, aby budynki usytuowane były w oddzielnych miejscach "ze względów moralnych".

11.04 1910. - Radni omawiają sprawę nowego oświetlenia miasta. Baron Goetz pyta, czy lampy oświetlać będą tylko ulice i place. Kiedy słyszy, że także domy mieszkalne, radzi, by nie przysyłać do niego deputacji.

13.04 1908. - Wybrana zostaje delegacja na pogrzeb c.k. namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego. Radni postanawiają, że zamiast zakupu wieńca i

kwiatów rozda się pomiędzy biednych 50 koron. W dniu pogrzebu wszystkie latarnie mają być okryte czarnym kiem i zapalone, zaś sklepy między 11⁰⁰ a 12⁰⁰ mają być zamknięte.

21.04 1876. - Wybucha pożar w Brzesku na ulicy Okocimskiej. Spłonęło dwanaście domów.

23.04 1839. - Cesarz Fryderyk I wydaje ustawę o porządku ogniowym obowiązującą także w Brzesku. Zgodnie z nią: *wszyscy miejscy kominiarze, mularze i cieśle ze swoimi pomocnikami przy każdym ogniu być powinni*. Nieobecność była karana grzywną lub aresztem.

24.04 1931. - W wieku 67 lat umiera Jan Albin Goetz Okocimski.

26.04 1845. - Do Brzeska przybywa po raz pierwszy Jan Goetz, aby wspólnie z Józefem Neumannem, kupcem z Cieszyna, założyć browar okocimski.

28.04 1885. - Pożar w rynku brzeskim. Spłonęło 17 domów izraelickich. Jak zanotował kronikarz: *"chrześcijanin żaden szkody nie poniósł"*.

CHYBA MOŻESZ BIM PRZECZYTAĆ...

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w większości przypadków mieszkania wynajmowane są "na dziko". Lokatorzy wynajmowanych mieszkań nie mogą bowiem skorzystać ze swoich podstawowych praw. - "Na dziko" to tekst poświęcony sytuacji na brzeskim rynku nieruchomości. Przy okazji aktualna baza danych - czyli: co i za ile? **STR. 7**

Niedobrze dla Stowarzyszenia jest, jeżeli jej sztandarowi członkowie (...) posługują się kłamstwami mającymi na celu podważenie zaufania do aktualnych i w pełni legalnych organów statutowych Spółdzielni, aby uzasadnić celowość powołania Stowarzyszenia. Zarząd uważa, że chcąc pełnić taką rolę, jaką Stowarzyszenie wyznaczyło sobie, a w szczególności funkcje kontrolne wobec organów Spółdzielni jego członkowie sami powinni być wiarygodni (...). - Umieszczony w poprzednim wydaniu BIM-u tekst o powstaniu Stowarzyszenia Ochrony Praw Członków SM ("Spółdzielcza samoobrona") wywołał zrozumiałą reakcję Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej. Wewnątrz odpowiedź prezesa Wiesława Gąciarza. **STR. 11**

Historia literatury zna rzadkie przypadki, żeby debiutancka powieść przyniosła rozgłos jej autorowi. W przypadku Worcella tak właśnie się stało. Ale czy mogło być inaczej, skoro autor postawił swój talent literacki wykorzystać w opisanu rzeczywistości, którą poznał najlepiej? Wszak nie po próżnicy uważa się Worcella za ojca polskiej literatury faktu. - W drugim odcinku cyklu "Literatura a sprawa brzeska" szukamy związków Henryka Worcella z naszym regionem. **STR. 22**

BIM...CHYBA MOŻESZ PRZECZYTAĆ

Szkola niezgody - czyli komu prestiż

Wydarzenia ostatnich dni marca przebiegały w błyskawicznym tempie. Widać wyraźnie, że wszystkim się śpieszyło. Najpierw 25 marca spotkali się przedstawiciele starostwa i obu placówek oświatowych, które mają wejść od 1 września do nowo budowanego budynku szkolnego. Podpisane zostało coś na kształt porozumienia. Na drugi dzień podjęta została uchwała w sprawie utworzenia Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych - uchwała, która pierwotnie miała być podjęta w styczniu. Mylił się jednak ten, kto myślał, że z dniem 26 kwietnia larum wokół tego tematu ucichnie.

Równie burzliwy był początek kwietnia, kiedy to uczniowie LO zapowiedzieli zorganizowaną pikietę. Kiedy oficjalnie zapowiedzieli przeprowadzenie protestu pod gmachem starostwa, uaktywnili się przedstawiciele starostwa, którzy natychmiast zwołali zebranie z uczniami. Spotkanie przebiegało w tak nerwowej atmosferze, że zaistniała konieczność powtórzenia debaty. I chociaż właściwie nie udało się wyjaśnić wszystkich wątpliwości, sprawa ZSP wydaje się być przesądzona. O co chodzi uczniom LO?

PANIE STAROSTO MY UCZNIOWIE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W BRZESKU CHCEMY STANOWICZO ZAPROTESTOWAĆ PRZECIW LIKWIDACJI NASZEJ SZKOŁY JAKO SAMODZIELNEJ PLACÓWKI EDUKACYJNEJ. UWAŻAMY, ŻE DECYZJA TA JEST KRZYWDZĄCA I NIESŁUSZNA.

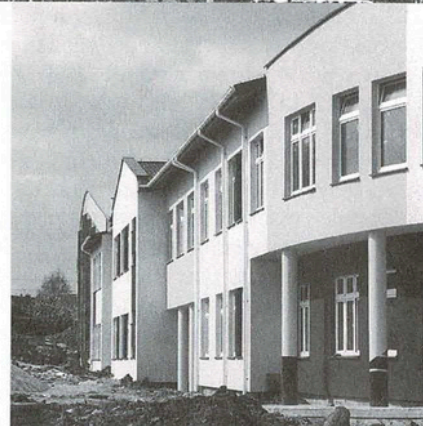
Nauczyciele LO, ich uczniowie i rodzice tych drugich - wszyscy oni twierdzą, że utworzenie na bazie LO i ZSE jednego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych oznacza w praktyce likwidację "ogólniaka". Władze starostwa uważają, że nic takiego nie nastąpi. Powołują się przy tym na uzasadnienie do marcowej uchwały, w której mowa jest, że: *Mając na uwadze wieloletnią historię i tradycję tej szkoły - Liceum to nie zostanie zlikwidowane, a jedynie włączone w skład powstającego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 zachowując swoje imię.* Świadczyłyby o tym również paragraf 5. Uchwały - na liście typów szkół wchodzących w skład Zespołu na pierwszym miejscu wymieniana się *Liceum Ogólno-*

kształcące im. Mikołaja Kopernika w Brzesku.

A jednak przedstawiciele LO nadal widzą w pomysły władz starostwa zamach na autonomię 90-letniej szkoły. Aktywna jest szczególnie znaczna część nauczycieli i uczniowie klas maturalnych. Wśród protestujących początkowo rodziców zdania są teraz podzielone. *LO ukończyła kilka lat temu moje dwie córki. Teraz uczęszcza tu najmłodsza córka. Kiedy dowiedziałam się, że od nowego roku ogólniak ma funkcjonować jako "część składowa" zespołu szkół, zaniepokoiłam się. Skoro jednak władze zapewniają, że liceum zachowa swoją odrębność, będzie posługiwać się swoją pieczęcią i nadal nosić będzie imię swojego patrona, a uczyć będą nadal ci sami nauczyciele, uspokoiłam się. Jestem w stanie zaakceptować ten pomysł - powiedziała nam jedna z matek, która do niedawna kategorycznie sprzeciwiała się łączeniu ZSE i LO w jedno. Przewodniczący rady powiatu Ryszard Ożóg zapewnia, że LO nadal będzie odrębną placówką. Jako przykład podał nam ZSM-E, w którym uczy. Jest u nas wiele typów szkół. Uczniowie Liceum Zawodowego zdający maturę otrzymują świadectwo opatrzone pieczęcią o treści informującej, że ukończyli Liceum Zawodowe a nie ZSM-E. Tak samo będzie w szkole budowanej przy ulicy Okulickiego.*

Negatywne stanowisko w stosunku do podjętej uchwały utrzymuje inna z protestujących matek. *Dlatego władze nie uwzględniły w ogóle naszego wniosku złożonego formalnie 30 stycznia? Prosił się w nim o rozważenie możliwości pozostawienia obu szkół w jednym budynku, ale jako zupełnie odrębnych placówek. Skoro już powiat sprzedał obecny budynek LO, to niech przystanie na nasze propo-*

Zofia Sitarz, Jacek Prużny



cję, bo sprzedawał bez naszej wiedzy. Żadne przepisy prawa nie stoją na przeszkodzie wprowadzeniu w życie takiego rozwiązania. Z tego, co mi wiadomo, to władze starostwa nie brały żadnego innego zdania, niż swoje, pod uwagę. Należało sprawę zasygnalizować wojewodzie. Rada powiatu powinna usunąć z uchwały wszystkie błędy. Ostatecznie można skierować sprawę do Sądu Administracyjnego. Jeśli przeczytać treść marcowej uchwały, to niczym nie różni się ona od tej styczniowej, która nie zyskała akceptacji radnych. Jest tam tylko jeden nowy zapis, że nauczyciele obu szkół stają się pracownikami Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Uważam że jeśli istnieje jakkolwiek spór, to trzeba uszanować zdania każdej strony. Wchłonięcie LO przez ZSP oznacza dla mnie obniżenie poziomu nauczania. To nie dlatego, że ktoś jest lepszym lub gorszym nauczycielem. Na utrzymanie dotychczasowego poziomu nie pozwoli nauka prowadzona w takim molochu zarządzanym przez jednego dyrektora - twierdzi nasza rozmówczyni, która na co dzień ma do czynienia z przepisami prawa administracyjnego.

Kiedy już doszło do pierwszego z dwóch spotkań władz starostwa z

uczniami LO, starosta zwrócił uwagę, że nie powinni na pewno protestować nauczyciele LO, skoro dzień przed podjęciem uchwały podpisali porozumienie z przedstawicielami ZSE.

ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNYCH (...) POZYTYWNIENIE ODNOSI SIĘ DO PROPOZYCJI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO (...) UTWORZENIA DWÓCH RAD PEDAGOGICZNYCH, NA BAZIE OBECNIE FUNKCJONUJĄCYCH RAD, W NOWO POWSTAŁYM ZESPOLE SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W BRZESKU, PRZY CZYM W SKŁAD RADY PEDAGOGICZNEJ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WEJDĄ NAUCZYCIELE UCZĄCY W KLASACH, DO KTÓRYCH NABÓR PRZEPROWADZA OBECNY ZSE W BRZESKU.

PRZEDSTAWICIELE OBU SZKÓŁ NIE WIDZĄ PRZESZKÓD, ABY RESZTA SPRAW DOTYCZĄCA TREŚCI STATUTÓW ORAZ INNYCH SPRAW ORGANIZACYJNYCH ZOSTAŁA UZGODNIONA POMIĘDZY PRZEDSTAWICIELAMI OBU SZKÓŁ, A NOWO WYBRANYM DYREKTOREM ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W BRZESKU.

Porozumienie podpisały trzyosobowe reprezentacje obu szkół złożone z dyrektorów i nauczycieli. Podpisywałam to porozumienie pod presją. Czas naglił, więc uważałam, że dla wspólnej sprawy lepiej ten dokument podpisać. Teraz mam wyrzuty sumienia, że to zrobiłam. Kiedy na drugi dzień radni jednogłośnie podejmowali tę uchwałę, chyłkiem uciekłam z sali obrad, żeby ukryć tży. To porozumienie nic właściwie nie wyjaśnia - mówiła później Maria Tyka z LO. Była to odpowiedź na argument wicestarosty Czesława Mida, który usiłował wytłumaczyć, że jednomysłność radnych wynikała z tego właśnie porozumienia. Skoro nauczyciele obu szkół potrafili się dogadać, to radni doszli do wniosku, że treść uchwały została zaakceptowana - wyjaśniał. Oto co nam powiedziała cytowana już tutaj matka (ta od znajomości prawa): Według mnie to porozumienie nie ma żadnej mocy prawnej. Przedstawiciele LO mieliby prawo podpisać takie porozumienie, gdyby mieli umocowanie prawne w postaci uchwały Rady Pedagogicznej, a przecież takiej uchwały nigdy nie podjęto. Dla mnie więc porozumienia nie było. Ta sama kobieta zwraca też uwagę na to, że wprawdzie udało się wywalczyć oddzielne rady pedagogiczne, natomiast nie udało się wynegocjować odrębnych dyrekcyj. Poza tym, gdzie są statuty? - pyta

- Bez statutow szkoły funkcjonować nie mogą. Dlatego dopóki nie zobaczę gotowych statutow, nie uwierzę w nic. Bo ostatnie miesiące nauczyły mnie, że można wierzyć tylko w pisane słowo. Wicestarosta Mida uważa, że porozumienie stanowi furtkę do dalszych rozmów i do utworzenia statutu.

PRYZNANIE NAM ODDZIELNEJ RADY PEDAGOGICZNEJ TO STANOWCZO ZA MAŁO. DLATEGO ŻĄDAMY, ABY: SZKOŁA POSIADAŁA PEŁNĄ NIEZALEŻNOŚĆ OD ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH; POSIADAŁA WŁASNĄ DYREKCJĘ, SEKRETARIAT, RADĘ PEDAGOGICZNĄ I W KOŃCU STATUT; PIECZĘĆ I NAZWY SZKOŁY POZOSTAŁY NIEZMIENIONE.

Czesław Mida uważa, że Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych - zabrzmi to może paradoksalnie - szkołą tak naprawdę nie jest. Każda wchodząca w jego skład szkoła ma być traktowana jako odrębna placówka. "Licealiści" (mam tu na myśli nie tylko uczniów, ale i wszystkich zwolenników oddzielenia LO od ZSP) nadal trwają na stanowisku, że powinni być traktowani jako oddzielna szkoła z osobną dyрекcją. Władze starostwa twierdzą, że wprawdzie dyrektor będzie jeden, ale jego zastępcy będą jednocześnie przewodniczącymi odrębnych rad pedagogicznych, czyli każda szkoła w pewnym sensie zarządzana będzie osobno. Projekt utworzenia ZSP został pozytywnie zaopiniowany przez Kuratorium Oświaty, z jednym warunkiem - należy postawić **w stan likwidacji Liceum Ogólnokształcące w dotychczasowym Zespole Szkół Ekonomicznych tak, by w tworzonym Zespole Szkół Nr 1 funkcjonowała już tylko jedna szkoła tego typu.** Ten warunek został spełniony. Wprawdzie ZSE prowadzi jeszcze nabór do wchodzącego w jego struktury LO ale czyni to niejako na rachunek "Kopernika". *I jest to jedyna likwidacja, jaka ma miejsce w przypadku tworzenia ZSP - mówią w starostwie.* Zwolennicy funkcjonowania dwóch odrębnych szkół w jednym budynku powołują się na ustawę, która takiej możliwości nie wyklucza. Przeciwnicy wskazują, że istnieją szkoły podobne do tej tworzonej w Brzesku i cykl pedagogiczno-wychowawczy jest realizowany bez zakłóceń. *Na całym świecie dąży się do tworzenia szkół o niewielkich gabarytach. Jest udowodnione, że duże molochoy nie sprzyjają nauce - ripostują "licealiści". Nie można stworzyć dwóch szkół w budynku dysponującym jednym wejściem - mówią w starostwie.* "Lice-

Temat miesiąca

1 września zostanie oddany do użytku nowy w pełni nowoczesny obiekt szkolny przy ulicy Okulickiego w Brzesku. Znajdzie tam nową siedzibę Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzesku, co zdecydowanie poprawi warunki nauki i pracy nauczycieli tej szkoły.

Zgodnie z wcześniejszymi planami i ustaleniami między Starostwem Powiatowym a Urzędem Miasta w nowym budynku dysponującym 35 salami lekcyjnymi i pracowniami oraz możliwością adaptacji na dodatkowe sale, umieszczone zostanie również Liceum Ogólnokształcące w Brzesku im. Mikołaja Kopernika.

Ze względów organizacyjnych, ekonomicznych i architektonicznych nie ma możliwości funkcjonowania w jednym budynku dwu odrębnych szkół z dwoma dyrektorami, administracjami.

Połączenie ZSE im. Stanisława Staszica i LO im. Mikołaja Kopernika w jeden Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 uzyskało pozytywną opinię Kuratora Oświaty w Krakowie. **Na podstawie uzasadnienia do uchwały Nr XXVII/269/02 Rady Powiatu Brzeskiego.**

W skład Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Brzesku wchodzi następujące typy szkół: Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Brzesku, Liceum Ekonomiczne, Liceum Handlowe, Technikum Zawodowe, Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Liceum Handlowe na podbudowie programowej ZSZ, Technikum Zawodowe na podbudowie programowej ZSZ, Szkoła Policealna, Liceum Profilowane, Technikum i Liceum Ogólnokształcące w stanie likwidacji. **§ 5. Uchwały Nr XXVII/269/02 Rady Powiatu Brzeskiego.**

5 profesorów i 83 uczniów gimnazjum, po którym przejęło schedę obecne LO im. Mikołaja Kopernika, zginęło w wyniku działań II wojny światowej. Z rąk okupantów śmierć ponieśli między innymi: Mieczysław Berezowski, Jan Gardziel, Ignacy Patolski, Franciszek Wawryka i Władysław Wawryka. **Na podstawie Kroniki Miasta Brzeska Jana Burlikowskiego.**

opr. JP

Temat miesiąca

aliści": To dlaczego gmina i starostwo mogą być w jednym budynku?

Połączenie obu szkół przy zachowaniu ich autonomii pozwoli na pełniejsze i efektywniejsze wykorzystanie kadry pedagogicznej i administracyjno-usługowej, bez konieczności dokonywania zwolnień z pracy. Problem ten wystąpiłby w przypadku odrębności szkół, szczególnie w stosunku do nauczycieli - czytamy w uzasadnieniu do marcowej uchwały.

PROGI "OGÓLNIKA" OPUŚCIŁO WIELU WYBITNYCH PRZEDSTAWICIELI, KTÓRZY SĄ WSPAŁNIĄ WIZYTÓWKĄ ZIEMI BRZESKIEJ. JEGO ABSOLWENCI REPREZENTOWALI, REPREZENTUJĄ, I JEŚLI SZKOŁA NA DAL BĘDZIE ISTNIEĆ, REPREZENTOWAĆ BĘDĄ ELITĘ POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA. ZADZIWIĄJĄCYM DLA NAS JEST FAKT, IŻ CHCE SIĘ MARGINALIZOWAĆ ROLĘ SZKOŁY O 90. LATACH TRADYCJI. W CIĄGU TEGO OKRESU ZAPRACOWALIŚMY NA PRESTIŻ I OSIĄGNIĘCIA, KTÓRE PREDESTYNUJĄ NASZĄ SZKOŁĘ DO ROLI LIDERKI W MIEŚCIE, A ŚMIAŁO I W POWIECIE, JEŚLI IDZIE O POZIOM NAUCZANIA.

Dopóki do rozmów nie wkroczyli uczniowie, takie słowo jak "elita" nie było raczej używane. Zadziwiające, z jaką pewnością licealiści deklarują się jako przyszła ELITA, pozbawiając właściwie tej szansy innych. Trzeba przyznać, że pierwsze ze wspomnianych tu dwóch spotkań władz starostwa z uczniami LO kilka razy mogło wywołać zdumienie osób postronnych. Szczególnie wtedy, kiedy młodzi ludzie zaczęli poddawać w wątpliwość kwalifikacje nauczycieli ZSE. Również wówczas, gdy widzieli zagrożenie w obcowaniu z uczniami "ekonomika". Jako jedyne usprawiedliwienie można podać tylko nerwowość, która wszystkim się udzieliła. Toteż za uczniów przeprosiła zebranych Józefa Litwora, kładąc to na karb raczkowania na niwie demokracji. Wcześniej ostro zareagowali Ryszard Ożóg i przedstawiciel Kuratorium. Obaj zwrócili uwagę uczniom, że nie mają prawa wystawiać cenzurek nieznanym

sobie nauczycielom, nie powinni też stawiać się wyżej niż młodzież innych szkół. I to jest bodaj najpoważniejszy obecnie problem - jak nauczyciele i uczniowie obu szkół będą współdziałać w jednym przecież budynku. Dyrektor ZSE Janina Cehak na każdym kroku podkreśla, że zarządzana przez nią szkoła nie jest stroną w tym sporze, toteż zupełnie w tym tekście po-

że błędem władz starostwa było to, iż nie próbowali wcześniej podjąć wspólnych rozmów. Przykładem ostatnie spotkania z uczniami. Potrzeba było dopiero ostrzeżenia o planowanej pikiecie, żeby do takich spotkań doszło.

Ostatecznie konflikt zaowocował serią polemicznych artykułów w prasie. Korespondencje ukazywały się na łamach "TeMi", "Dziennika Polskiego",



mijamy stanowisko "ekonomika". Rezydenci pałacu Goetza zgadzają się z koncepcją utworzenia ZSP.

Być może źródłem konfliktu są paragrafy 3 i 4 marcowej uchwały. Mowa w nich, że ZSE im. Stanisława Staszica zmienia nazwę na Zespół szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1, a LO im. Mikołaja Kopernika włącza się do tego zespołu. Usiłowaliśmy dowiedzieć się, czy nie można było dokonać zapisu odwrotnego - LO zmienia nazwę, a ZSE będzie włączone. Skoro i tak każda szkoła jest odrębną placówką? Nie można tak było uczynić, "ekonomik" był już zespołem szkół, dlatego tylko w tym przypadku mogliśmy zmienić nazwę - wyjaśnił Czesław Mida.

Właściwie jakiegokolwiek rozważania nie już tutaj nie zmieniają. Pozostaje poczekać do września, a potem jeszcze kilka miesięcy. Być może problem rozwiąże się w praniu. Trzeba przyznać, że żadna dotychczasowa decyzja władz powiatu obecnej kadencji nie wywołała tylu kontrowersji. Koncepcja opracowana przez starostwo nadal będzie mieć przeciwników. Nie należy jednak zapominać, że w ostatecznym rozrachunku więcej jest zwolenników. Ci dzielą się na dwie grupy - przedstawiciele jednej z nich twierdzą,

pisala o tym "Gazeta Krakowska". Można powiedzieć, że najbardziej ukontentowani byli dziennikarze szukający kontrowersyjnych tematów. W pewnym sensie jesteśmy tego przykładem.

Czytelnicy, którzy spodziewają się w tym miejscu pointy, poczuja się rozczarowani. Jak słusznie zauważył Andrzej Król w "TeMi", cały konflikt znajdzie swoje odzwierciedlenie podczas wyborów samorządowych. Niech więc za pointę posłuży ostatni już cytat z petycji złożonej przez uczniów LO na ręce starosty Grzegorza Wawryki:

NASZE ŻĄDANIA ZASŁUGUJĄ NA PAŃSKĄ UWAGĘ TAKŻE Z POWODU POPARCIA JAKIM CIESZY SIĘ TA SPRAWA WŚRÓD MIESZKAŃCÓW ZIEMI BRZESKIEJ. PRAGNIEMY TAKŻE PRZYPOMNIEĆ PANU IŻ MIMO NASZEGO MŁODEGO WIEKU POSIADAMY BIERNE PRAWO WYBORCZE, A JAKO ŻE SZKOŁA UCZY NAS AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ I KORZYSTANIA ZE SWOICH PRAW ORAZ WYKONYWANIA OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA. W NADCHODZĄCYCH WYBORACH SAMORZĄDOWYCH NA PEWNO WEŹMIEMY UDZIAŁ.

Foto: Tomasz Czyrek, Piotr Duda
Rys: Andrzej Pałka

Lepiej na dziko

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w większości przypadków mieszkania wynajmowane są "na dziko". Lokatorzy wynajmowanych mieszkań nie mogą bowiem skorzystać ze swoich podstawowych praw. - *Lokator ma prawo zameldować się na czas określony w wynajmowanym przez siebie lokalu - mówi pośrednik nieruchomości Karol Przywara z firmy PUIUC "Nieruchomości". - Z praktyki wiem jednak, że przypadki takie rzadko się zdarzają. Ponadto właściciel mieszkania pobierający czynsz powinien w rocznym rozliczeniu podatkowym uwzględnić przychody z tytułu najmu. Jeżeli jednak mieszkania wynajmowane są "na dziko" to trudno wówczas mówić o tych dwóch sprawach.*

Z reguły odbywa się to w sposób następujący: do biura pośrednika nieruchomości zgłasza się klient mający kłopoty mieszkaniowe. Mówi, jaki lokal go interesuje i jakie pieniądze może na ten cel przeznaczyć. Swoje warunki podaje także osoba mająca mieszkanie do wynajęcia. - *Najczęściej żądają opłaty za pół roku lub za rok z góry. Zdarza się też, że właściciel lokalu życzy sobie wpłacenia kaucji, która w momencie wygaśnięcia umowy zostaje zwrócona wynajmującemu. No chyba, że wystąpią tak zwane nienormalne zniszczenia w lokalu. Wysokość kaucji też jest różna, najczęściej odpowiada trzymiesięcznemu czynszowi - twierdzi Karol Przywara. Zaraz potem pośrednik nieruchomości sygnalizuje temat zawarcia umowy. Ale na podpisanie takiego dokumentu decyduje się niewielki odsetek wynajmujących. Ale bynajmniej nikogo to nie dziwi, ponieważ obowiązująca obecnie ustawa o ochronie praw lokatorów nadmiernie chroni najemców, wyrządzając jednocześnie krzywdę właścicielom i administratorom. Umowa na najem lokalu mieszkalnego nie może być zawarta na okres krótszy niż trzy lata. Wyjątkiem od tej zasady jest wynajem na czas określony i związany on jest z wykonywaną pracą, kontraktem, delegacją, itp. pod warunkiem, że stałe miejsce zamieszkania ma zainteresowany poza Brzeskiem. W praktyce jednak odbywa się to tak, że najemca wchodzi do wynajmowanego mieszkania i nie ma nawet co marzyć o podpisaniu żadnej umowy. Musi brać pod uwagę fakt, że w każdej chwili może zostać wyproszony z lokalu, za który płaci wysoki z reguły haracz. A już między bajki moż-*

na włożyć opowieść o tym, że ktokolwiek podaje w urzędzie skarbowym dochody, jakie ma z tytułu najmu.

Kolejna sprawa to wysokość czynszu. Ten ustala właściciel, z tym jednak, że przestrzegać musi określonych ustawą zasad. Podwyżka nie może następować częściej niż co pół roku i nie może być wyższa od stopnia inflacji. Praktycznie zatem w roku 2002 podwyżki nie będą możliwe, bowiem nastąpił spadek inflacji. Co dzieje się w momencie, gdy najemca nie płaci? Pierwsze kroki właściciel mieszkania może podjąć dopiero w momencie, gdy lokator zalega z opłatami za czynsz i media przez kolejne trzy miesiące. Wtedy może poinformować najemcę na piśmie, że ma zamiar wypowiedzieć umowę, musi przy tym dać lokatorowi jeszcze miesiąc na zapłacenie zaległych i bieżących rachunków. Dopiero spełnienie tych trzech warunków upoważnia właściciela do wyrzucenia lokatorów. - *Jeżeli jednak właściciel ma nieszczęście wynajmować lokal rodzinie z dziećmi, to w momencie rozwiązania umowy musi jej zapewnić mieszkanie zastępcze. Jak więc wynika z powyższego, prawo stoi zdecydowanie po stronie lokatorów i bynajmniej nie dziwi fakt, że właściciele mieszkań mają tyle oporów przed dopełnieniem wszelkich formalności związanych z najmem - dodaje Karol Przywara. Faktem jest jednak, że w Brzesku na zdecydowanie lepszej pozycji znajdują się właściciele mieszkań, a nie ich lokatorzy. A tak na marginesie, to ciekawe, czy Spółdzielnia Mieszkaniowa i Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej kontrolują, co dzieje się z mieszkańcami pozostającymi na prawach lokatorskich. Bo nie należałoby chyba do rzadkości przypadki, że wynajmujący od SM czy MZGM lokal, wynajmuje go w następnej kolejności innym i czerpie z tego tytułu korzyści, najczęściej niemałe.*

Generalnie na lokalnym rynku nieruchomości panuje sytuacja kryzysowa. - *Przy dużej liczbie chcących sprzedać dom lub mieszkanie i małej liczbie chcących je kupić, występują komfortowe warunki dla tych drugich. Atrakcyjny dla klienta rynek powoduje, że może on wybierać i ma możliwość negocjacji cen. Te utrzymują się na średnim poziomie i*

zbliżone są do cen tarnowskich. W Bochni ceny są około 20 procent wyższe, natomiast w Krakowie cztery razy wyższe. W budownictwie wielorodzinnym do końca roku ubiegłego ceny niepokojąco spadały i zatrzymały się na kwocie około tysiąca złotych za metr kwadratowy, obowiązując one do tej pory. Zapowiadany w budownictwie 22 procentowy podatek VAT nie wymusza na właścicielach dalszej obniżki - podsumowuje K. Przywara. **zs**

Baza danych na lokalnym rynku nieruchomości w Brzesku. Rynek wtórny - dane za I kwartał 2002 r. Kupno - sprzedaż.

I Budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne w zł/m ²			
		Cena min.	Cena max.
1. Mieszkania 1-pok. o pow. do 30 m ²		1200	1800
2. Mieszkania 2-pok. o pow. do 36 m ²		1300	1700
3. Mieszkania 3 i 4 pok. o pow. do 50 m ²		1000	1500
4. Mieszkania 4 pok. o pow. powyżej 50 m ²		900	1200
II Działki budowlane i grunty rolne w zł/ar			
A. Działki budowlane			
1. Centralny obszar miejski		4000	7000
2. Obrzeża miasta		2500	4000
3. Tereny wiejskie		500	1000
B. Grunty rolne			
		80	170

Wybrane oferty

I Działki, grunty - sprzedaż

1. Brzesko - rejon ul. Solskiego, działka bud. o pow. 8 arów, uzbrojona we wszystkie media, cena 5 tys. za ar.
2. Jadowniki - rejon ul. Witosa działka bud. o pow. 7 arów z rozpoczętą budową (fundamenty) cena 60 tys. zł.
3. Okocim, rejon Zagrody, działka bud. o pow. 25 arów, cena 15 tys. zł.
4. Przyborów, dwie działki bud. o pow. 26 arów każda, uzbrojone: gaz ziemny, energia, studnia z wodą, cena 400 zł za ar.
5. Łoniowa gm. Dębno, grunt rolny o pow. 5 ha, wraz z domkiem rekreacyjnym, stodoła, cena 70 tys. zł.

II Mieszkania - sprzedaż

1. Mieszkanie o pow. 55 m², rejon Leg. Piłsudskiego, III piętro, 3 pokoje, telefon, cena 65 tys. zł.
2. Mieszkanie o pow. 62 m², rejon os. Ogrodowa, IV piętro, 3 pokoje, cena 75 tys. zł.
3. Mieszkanie o pow. 55 m², rej. os. Ogrodowa, II piętro, 3 pokoje, cena 70 tys. zł.

III Domy - sprzedaż

1. Dom drewniany, ul. Starowiejska, dwuizbowy, kuchnia, budynki gospodarcze, działka 80 arów, cena 40 tys. zł.
 2. Dom murowany, ul. 19 Stycznia, pow. 135 m², działka 5 arów, 3 pokoje, podpiwniczony, cena 110 tys. zł.
 3. Dom murowany, os. Kołtąta, pow. 220 m², stan surowy, do wykończenia: podłogi, malowanie, urządzenia sanitarne, cena 60 tys. USD.
 4. Dom murowany, Okocim - Zagrody, pow. 110 m², działka 39 arów, cena 80 tys. zł.
 5. Dom murowany, rejon Czerw. stan surowy otwarty, dwuizbowy, kuchnia, działka 1,42 ha, cena 40 tys. zł.
- Powyższe nieruchomości, ich walory i ceny uzyskano z Biura Pośrednictwa PUIUC "Nieruchomości" w Brzesku, ul. Ogrodowa 5.

Wiosna sprzyja przestępcom

Z doświadczeń i policyjnych raportów wynika, że najbardziej "przestępczogeną" porą roku jest wiosna. Chodzi tutaj zarówno o przestępstwa ciężkiego kalibru jak i wybryki chuligańskie. Te drugie jednak też są działaniami niebezpiecznymi, wszak nie jeden chuligański czyn zamienił się w groźne przestępstwo.

Dlatego policjanci brzescy wystosowali apel do mieszkańców powiatu nawołujący do ścisłej współpracy z organami ścigania w celu poprawy stanu i poczucia bezpieczeństwa. Cały czas czynny jest tzw. telefon zaufania - 66 300 41 - dzwoniąc pod ten numer można przekazywać wszelkie informacje (również anonimowo) o zauważonych zagrożeniach lub podejrzanych sytuacjach.

Wiosną w miejscach publicznych pojawiają się amatorzy mocnych trun-

ków pitych "pod chmurką". Często z takich popijawek rodzą się czyny chuligańskie i przestępcze. Dlatego policjanci proszą o sygnały nawet w takich sprawach. Ze swej strony obiecują, że zaraz po otrzymaniu zgłoszenia podejmą odpowiednie działania. Szybko podjęte akcje w przypadku zaistniałych przestępstw stanowią większą gwarancję ustalenia sprawców tych czynów, a w przypadku kradzieży stwarzają niemal 100-procentową szansę odzyskania skradzionych przedmiotów.

Przy okazji funkcjonariusze policji zwracają uwagę na dziwne zachowujących się "akwizytorów", którzy czasem pod pretekstem oferowanej usługi przygotowują sobie teren pod ewentualne włamanie. Szczególną ostrożność należy zachować w kontaktach z cudzoziemcami - niekoniecznie z odległych krajów. **JP**

Kamera skuteczną bronią

Powracamy do tematu monitoringu Brzeska i wynikających z tego faktu korzyści. Chcemy w ten sposób rozwiązać wszelkie wątpliwości i obalić argumenty przeciwników wdrażania tego systemu w mieście.

Doświadczenia zagraniczne, zwłaszcza brytyjskie, wykazują spadek przestępczości nawet o 70 proc. dzięki systemowi monitorowania miejsc najbardziej zagrożonych - czytamy w tygodniku "Wspólnota" z 16 lutego br. To pismo samorządu terytorialnego propaguje system monitoringu na przykładzie Skierniewic, które od stycznia są "obserwowane" oczyma kamer.

Prezydent Skierniewic zdecydował się na zamontowanie kamer po przeanalizowaniu wzorów z Radomia, gdzie z powodzeniem wprowadzono ten system. Obecnie miasto jest inwigilowane przez 13 zintegrowanych małych, szybko-obrotowych i uchylno-obrotowych kamer. Dzięki temu zdarzenia są nie tylko obserwowane ale i rejestrowane, co ma potem niebagatelne znaczenie w chwili, kiedy trzeba przestępcy udowodnić, że wszedł w kolidżę z prawem. Kamery są bardzo czułe, a dzięki obróbce elektronicznej na uchwyczonych obrazach można odczytać nie tylko numery rejestracyjne pojazdu, ale nawet nazwę napoju spożywanego pod sklepem. Koszt systemu "skierniewickiego" wynosi 400 tysięcy złotych. Tymi kosztami podzieliły się równomiernie samorząd, banki, towarzystwa ubez-

pieczeniowe i prywatne firmy. Już teraz ustawiają się tam kolejki chętnych dołożyć się do "interesu". Oni już widzą notowany w Skierniewicach właśnie od stycznia spadek przestępczości. W obszarach monitorowanych odnotowano ostatnio kilka spektakularnych sukcesów. Uchwycony został przestępca poszukiwany listem gończym, nocą kamera zarejestrowała złodzieja kół samochodowych. Dowód był wystarczający, aby złodziej przyznał się do czynu i oddał skradzione koła. Nie mówiąc już o tym, że w miejscach, gdzie ustawione są kamery, nikt nawet nie myśli o łamaniu prawa. Dzięki temu policjanci mogą w tym samym czasie kontrolować na przykład pozbawione kamer peryferie miasta.

Systemem oczywiście administruje policja, bo przecież przede wszystkim na niej spoczywa odpowiedzialność za bezpieczeństwo mieszkańców. Skierniewice to kolejne miasto w Polsce, którego mieszkańcy przekonali się do pozytywnych efektów monitorowania. W Brzesku liczba zwolenników jest na szczęście większa niż oponentów. Mimo wszystko zdecydowaliśmy się przytoczyć wiadomości zaczerpnięte ze "Wspólnoty", aby przekonać wszystkich do tego systemu. Jak zapewnia komendant Andrzej Małek, w Brzesku rozszerzenie monitoringu odbywać się ma dzięki środkom pozyskiwanych z tych samych źródeł, co w Skierniewicach. **KL**

Kobiety się bronią

6 kwietnia Komenda Powiatowa Policji w Brzesku zainaugurowała cykl szkoleń w zakresie samoobrony. Kurs przeznaczony jest dla kobiet, które coraz częściej stają się ofiarami napaści. Zajęcia odbywają się w każdą sobotę w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej Nr 2 w Brzesku. Komendant Andrzej Małek podkreśla, że duże słowa podziękowania należą się dyrektorowi tej szkoły, Józefowi Kaczmarczykowi, który nieodpłatnie udostępnił salę. Instruktorzy prowadzący zajęcia uczą panie podstawowych technik umożliwiających skuteczną samoobronę przed napastnikiem. W części teoretycznej kursu omawiane są zasady bezpiecznych zachowań. Często same ofiary prowokują niebezpieczne sytuacje. Uczymy, jak unikać takich prowokacji - wyjaśniają policjanci. Zajęcia prowadzone w kwietniu stanowią pierwszą edycję tego kursu. Po zakończeniu całego cyklu, policjanci wznowią zajęcia z nową grupą pań chcących nauczyć się skutecznie bronić. **ZS**

Będzie strzelnica



Policjanci brzescy doskonałą umiejętność posługiwania się bronią na strzelnicy w dość odległym Pogwizdowie. Prowadzone są już czynności, aby na terenie Komendy Powiatowej przy ulicy Szczepanowskiej zaistniała strzelnica kulowa, na której funkcjonariusze mogliby częściej trenować. W ten sposób stworzone byłyby też warunki do powołania do życia sekcji strzeleckiej.

Nowa strzelnica będzie mieć powierzchnię całkowitą 409 metrów kwadratowych. Funkcjonować będzie 5 stanowisk strzeleckich. Ogień będzie można prowadzić z odległości 6, 10, 15, 20 i 25 metrów. Przewidywana jest możliwość automatycznego obracania tarcz oraz ich przesuwu. **br**

Kradzieże i włamania

20.03. Wyjątkowo zuchwały był złodziej, który pojawił się w pomieszczeniu biurowym jednego ze sklepów położonych przy ulicy Mickiewicza w Brzesku. Nieznany na razie sprawca włamał się do kasetki zawierającej pieniądze i skradł z niej 2 tysiące zł.

20.03. W Gnojniku miało miejsce włamanie do domku letniskowego. Włamywacze skradli telewizor i frytkownicę - wartość strat wyniosła 1300 zł.

24.03. Z niezamieszkanego jeszcze, nowo wybudowanego domu w Gnojniku włamywacze skradli kabinę natryskową, brodzik i armaturę łazienkową. Łączna wartość strat wyniosła 3000 zł.

28.03. W Przyborowie włamywacz dostał się do wnętrza sklepu, z którego skradł wędliny, papierosy oraz artykuły spożywcze i chemiczne - na łączną wartość 2 tysiące zł.

28.03. Dzięki obywatelskiej postawie kilku mężczyzn udało się udaremnić kradzież i pochwycić jej sprawcę. W czasie nabożeństwa trwającego w kościele św. Jakuba jedna z jego uczestniczek spostrzegła nagle brak torebki. Zareagowała natychmiast, wybiegła przed kościół, przed którym złodziej oglądał skradzione

jej przedmioty. Wybiegła przed kościół i zobaczyła mężczyznę oglądającego jej etui na okulary. Na jej krzyk kilku mężczyzn znajdujących się przed kościołem ruszyło w poгон za złodziejem. Po zatrzymaniu go okazało się, że był to mieszkaniec Kocmyrzowa.

28.03. W Porąbce Iwkowskiej nieznany sprawca skradł z miejscowego przedszkola torebkę będącą własnością jednej z pracowników. W torebce znajdowała się gotówka w wysokości 700 zł.

28.03. Włamywacze, którzy dostali się do jednego z magazynów w Szczurowej, skradli z niego 160 kilogramów drutu miedzianego, 5 metrów linki miedzianej oraz bilon w kwocie 50 złotych. Łączne straty wyniosły 1200 zł.

28.03. Ofiara kradzieży portfela dokonanej w jednym ze sklepów przy

ulicy Głowackiego w Brzesku straciła w ten sposób 600 zł.

29.03. Z niezamkniętego budynku gospodarczego w Tworkowej skradzioną została piła spalinowa wartości ok. 1500 zł.

29.03. W Maszkienicach doszło do kradzieży na terenie prywatnej posesji, w wyniku której

zniknęło 12 kompletnych kół samochodowych o wartości 1300 zł.

2.04. W nocy nieznani sprawcy skradli z pomieszczeń Okocimskiego Klubu Sportowego cztery piłki meczowe i 15 kompletów piłek do tenisa. Wartość strat została oszacowana na 1200 zł.

5.04. W Domu Handlowym „Kłos” w Brzesku pojawił się kieszonko-

wiec, który swojej ofierze skradł portfel zawierający 3400 zł i 800 koron szwedzkich - w sumie 3800 zł.

5.04. Na terenie pomieszczeń Domu Ludowego w Jadownikach grasowali włamywacze, którzy w nocy spenetrowali znajdujące się w budynku gabinety lekarskie, aptekę i biuro sołtysa.

Wartość strat jest dość wysoka - ok. 12 tysięcy zł. Skradzione zostały między innymi komputer, monitor, aparaty telefoniczne, druki medyczne i inne.

9.04. 74-letnią mieszkankę domu przy ulicy Głowackiego w Brzesku odwiedził oszust podający się za pracownika Urzędu Miejskiego. Wyłudził od kobiety 9 tysięcy zł pod pretekstem pobrania zaliczki na wypadek ... ewentualnego pochówku.

9.04. Włamywacze, którzy dostali się do nowego domu w Jadownikach, skradli grzejniki, aluminiową drabinkę i drzwiczki od mebli kuchennych. Łączna wartość strat wynosi 8 tysięcy zł.

Na rysunkach portrety pamięciowe sprawców rozboju, który miał miejsce w pociągu relacji Tarnów-Kraków, 14 marca około godz. 19³⁰



Zdarzenia drogowe

20.03. Uraz głowy i wybite zęby to efekt wypadku drogowego, do którego doszło w Mokrzychach na ulicy Wiślanej. Kierowca jechał chcąc wjechać na teren przydrożnej posesji, podczas cofania doprowadził do zderzenia z mercedesem. Ranny został kierowca pojazdu osobowego.

21.03. W Brzesku na ulicy Legionów Piłsudskiego kierowca forda fiesta wykonując manewr zawracania potracił trzy przechodzące przez jezdnię kobiety. Jedna z poszkodowanych doznała obrażeń ciała na tyle poważnych, że wymagała hospitalizacji.

24.03. Na drodze lokalnej w Woli Dębińskiej 7-letnia dziewczynka została potrącona przez daewoo lanos. Dziewczynka szła nieprawidłową stroną (prawą) jezdni. Doznała wstrząśnienia mózgu i ogólnych obrażeń ciała.

Przestępstwa gospodarcze

21.03. Na placu targowym w Czchowie mieszkaniec Tarnowa został przyłapany przez policję na nielegalnym handlu alkoholem i papierosami. W samochodzie nieuczciwego handlarza stwierdzono 95 litrów spirytusu, 25 litrów wódki i 239 paczek papierosów - wszystkie artykuły bez wymaganych znaków akcyzy.



Broń

21.03. Mężczyzna handlujący alkoholem i papierosami w Czchowie (piszemy o tym powyżej) posiadał przy sobie broń gazową bez obowiązkowego zezwolenia. Broń została zarekwirowana, a policjanci skierowali sprawę do sądu.

21.03. Funkcjonariusze policji na podstawie zdobytych informacji dokonali przeszukania jednego z mieszkań w Złotej. Zgodnie z przypuszczeniami znaleźli pistolet gazowy z amunicją. Właściciel broni nie potrafił okazać zezwolenia. Za nielegalne posiadanie broni w Polsce grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Żegnaj ciucholandzie

Najprawdopodobniej w połowie tego roku znikną sklepy z odzieżą używaną. Jedni tłumaczą, że stanowią one zagrożenie dla rodzimego przemysłu lekkiego, inni, że odzież z importu może stanowić...zagrożenie dla zdrowia jej użytkowników. Chociaż trudno przypomnieć sobie informację na temat nieznanej choroby, która zaatakowałaby użytkowników tych sprowadzanych z krajów unijnych ciuchów. Jednym z pomysłów na "ukrócenie" działalności szmateksów jest ten, aby sprowadzana odzież była sortowana w kraju, z którego jest przywożona. Właściciele sklepów z używanymi ciuchami twierdzą jednogłośnie, że jeżeli przepis ten zostanie wprowadzony w życie, interes będzie zupełnie nieopłacalny, ponieważ ubrania używane kosztowałyby tyle co zupełnie nowe. *Nie ukrywam, że boję się likwidacji tego typu sklepów - wyznaje właściciel jednego ze szmateksów - Stracę źródło utrzymania dla siebie i mojej rodziny. W mojej firmie pracuje kilkanaście osób, wszyscy stracą pracę, ogółem dotknie to więc kilkunastu rodzin. W całym Brzesku z powodu likwidacji ciucholandów na bezrobocie pójdzie około kilkudziesięciu osób.*

Nikt nie zastanawia się nad klientami tych sklepów. W dobie ciągłego ubożenia społeczeństwa ciucholandy to jedyne miejsce, gdzie można naprawdę tanio kupić ubrania dla całej rodziny. W butikach bluzeczki plasują się cenowo od 30-40 zł do 60 zł. W lumpeksie bluzkę można kupić już za 10-15 zł. To samo dotyczy spodni, kurtek i innych rzeczy. - *Kupuję tu* - to głos spotkanej w ciucholandzie klientki - *głównie z tego powodu, że jest tanio. Ale nie tylko. Wiem, że kupując bluzę dla swojego kilkunastoletniego syna, nawet jeżeli będę ją często prać i prasować nic się jej nie stanie. Zdarzało się, że ogromnym wysiłkiem finansowym kupiłam bluzę w sklepie i po dwóch praniach zrobiła się z niej szmata. Mam troje dzieci i ciucholandy są dla mnie zbawieniem. W sklepach kupuję tylko buty i bieliznę. Nie wyobrażam sobie, że dla całej mojej trójki musiałabym kupować nową odzież.*

Właściciele sklepów i butików przyznają, że ostatnio mają dużo gorszy ruch. Nie jest to jednak ich zda-

niem spowodowane tym, że dość duży odsetek ludzi zaopatruje się w ciucholandach. Popularne lumpeksy nie są dla nich konkurencją - tak twierdzą. Funkcjonują obok siebie przez kilka dobrych lat i dotąd nikomu to nie przeszkadzało. Jedną z właścielek sklepów z używaną odzieżą obawia się o swoją przyszłość. *Zarobienie tych pieniędzy łączy się z wieloma trudnościami - mówi - Trzeba przecież pojechać po ten towar. Jeździmy razem z mężem. Kilkanaście godzin w samochodzie razem z wynajętym kierowcą i kilkoma pomocnikami. Gdy przyjeżdżamy na miejsce, wykończeni ładujemy pośpiesznie towar i jedziemy z powrotem na granicę. Tam plombują*



samochód i czeka nas odprawa celna, w której uczestniczy osoba sprawdzająca czy mamy wszystkie potrzebne dokumenty. Gdy przez to przebrniemy możemy wracać do domu. Od kilku lat prowadzenie sklepu dostarcza jej środków do życia. Raczej nie narzeka. Żyje na przyzwoitym poziomie i jest w stanie jeszcze coś odłożyć. Tradycyjnie zaopatruje się u niej dużo młodzieży ale są również i inni klienci, ze wszystkich praktycznie grup zawodowych.

Począwszy od 1999 roku ministerstwo gospodarki rozpoczęło walkę z importerami zagranicznej odzieży używanej. Batalia miała polegać na tym, iż importerzy musieli uzyskiwać specjalne ministerialne zezwolenia na jej przywóz. Pomysł pojawił się pod naciskiem krajowych producentów, według których import ciuchów to jedna z przyczyn dość poważnego kryzysu w przemyśle lekkim. Importerzy odzieży używanej są zbyt dużą konkuren-

cją dla polskich zakładów odzieżowych co utrudnia w znacznym stopniu sprzedaż rodzinnych wyrobów. Powodem do wprowadzenia ograniczeń w imporcie odzieży było też "zagrożenie dla zdrowia i środowiska naturalnego" a więc wszyscy ci, którzy chcieli sprowadzać z krajów Europy Zachodniej ciuchy, musieli przedstawić kopie zaświadczeń stwierdzających, że eksporter przeprowadził uprzednio dezynfekcję i dezynsekcję sprowadzanych do Polski ubrań. W 1999 rozporządzenie to nie weszło w życie, głównie wskutek przeciwstawienia się organizacji charytatywnych. Jednak nie to martwi najbardziej polskich importerów. Jest jeszcze druga kwestia, która bardziej uderza w ich interesy - zmiana interpretacji przepisów celnych. Import używanej odzieży obciążono 19,7 do 60 proc. W porównaniu z wcześniejszą

stawką zerową jest rzeczywiście dużym obciążeniem. Firmy zajmujące się importem odzieży zjednoczyły się tworząc Krajową Izbę Gospodarczą Przedsiębiorstw Zagospodarowania Tekstylnych Surowców Wtórnych. Izba niejednokrotnie już apelowała do Ministerstwa Gospodarki o dogłębne rozpatrzenie problemu, przywrócenie zerowej stawki. Zdaniem KIG zwiększenie ceł nie rozwiąże sytuacji, a może przysporzyć dodatkowych kłopotów polskiej gospodarce. Podwyższenie opłat celnych już doprowadziło do zwolnień pracowników w tej branży i

wstrzymania niektórych inwestycji. Społeczny Komitet Obrony Sklepów z Tanią Odzieżą rozpoczął inicjatywę ustawodawczą mającą na celu zmianę nieżywczych przepisów. W sklepach z tanią odzieżą znajdują się listy, na których można wyrazić swoje zaangażowanie w tej sprawie.

Importerzy zachodniej odzieży używanej mają powody do niepokoju. Czy ustawy z 2001 roku wejdą w życie? Co z tego wyniknie? Faktem jest, że około 200 mln ton odzieży wjeżdża corocznie do Polski. Z drugiej jednak strony ograniczenia wprowadzane dla importerów odzieży wydają się nie zmieniać sytuacji. Polski przemysł lekki zapewne nie wyjdzie z impasu. Ciucholandy przestaną istnieć, bo będą po prostu nieopłacalne - koszty wzrosną a co za tym idzie zwiększą się również ceny.

Tekst: D. Knaga, rys. A. Pałka

Spółdzielcza samoobrona

W nawiązaniu do naszego tekstu "Spółdzielcza samoobrona" zamieszczonego w poprzednim numerze BIM-u, przytaczamy stanowisko prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Brzesku, pana Wiesława Gąciarza.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) chce ustosunkować się do przedstawionych w tym tekście spraw.

Niedobrze dla Stowarzyszenia jest, jeżeli jej sztandarowi członkowie (...) posługują się kłamstwami mającymi na celu podważenie zaufania do aktualnych i w pełni legalnych organów statutowych SM, aby uzasadnić celowość powołania Stowarzyszenia. Chcąc pełnić taką rolę, jaką Stowarzyszenie wyznaczyło sobie, a w szczególności funkcje kontrolne wobec organów SM jego członkowie sami powinni być wiarygodni (...). Niestety tak nie jest, a ocenę podanych faktów pozostawi zarówno zrzeszonym już w Stowarzyszeniu członkom SM jak również tym, którzy zamierzają ewentualnie zostać jego członkami.

(...) Pan Kurek nigdy nie zrezygnował sam z pracy w Radzie Nadzorczej SM (...). Był członkiem rady w latach 1993-99, od 1997 r. do 1999 r. pełnił funkcję przewodniczącego. 23 kwietnia 1999 r. na Zebraniu Grupy Członkowskiej (...) w Łysej Górze brał udział w wyborach do Rady Nadzorczej uzyskując 4 głosy (w tym prawdopodobnie jeden oddany przez siebie) na ogólną liczbę 25 uprawnionych do głosowania (...). Jaka jest różnica w rezygnacji z funkcji, a przegraniem wyborów na tę funkcję, nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, a wiarygodność Pana Kurka pozostawiamy ocenie członków Spółdzielni. Pan Kurek miał wpływ na treść krytykowanego obecnie Statutu, ponieważ w 1995 r., kiedy to Statut został przez ZPCz przyjęty, pełnił funkcję przedstawiciela ZPCz, a również obecnie mógł mieć wpływ, a nawet miał obowiązek zmienić treść Statutu Spółdzielni działając w legalnych strukturach Spółdzielni (...) i doprowadzić do jego zmiany, ponieważ 14 lipca 1997 r. został powołany przez (...) Zebranie Przedstawicieli Członków w skład Komisji Statutowej, a nawet został Przewodniczącym tej Komisji, jednak do dziś Komisja nie podjęła żadnych czynności zmierzających do zmiany statutu. Ten brak działania trwał pomimo tego, iż Zarząd Spółdzielni przed rozpoczęciem zebrań grup członkowskich w 2000 r. zwracał się do p. Kurka (...) z pytaniem "czy umieścić sprawę zmian Sta-

tutu spółdzielni w porządku obrad ZPCz?". (...) S. Kurek poinformował, że nie przedstawi propozycji zmian w Statucie i uważał, że należy poczekać na ewentualne zmiany w Prawie Spółdzielczym. Skąd tak nagle zmiana stanowiska? (...).

Kolejną kwestią jest używanie przez Pana Kurka (...) stwierdzeń, które są nadużyciem prawa. Chodzi o stwierdzenie dotyczące obowiązującego od 1995 r. Statutu Spółdzielni i innych dokumentów regulujących prawa członków, które jego zdaniem "zawierają szereg nieprawidłowości ...", a także, że "wiele przepisów nie jest przestrzeganych". Podaje przykład podwójnych funkcji członków w organach spółdzielni tj. równocześnie w Radzie Nadzorczej i ZPCz, co oczywiście uważa za "absolutnie niedopuszczalne". Odnosząc się do tych stwierdzeń (...) podkreślamy, że Statut SM w Brzesku zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa jest zarejestrowany w sądzie (...). O ile p. Kurek w dalszym ciągu usiłowałby głosić tezę na temat nieprawidłowości w Statucie w SM, to jego twierdzenia należy oceniać przez pryzmat wiadomości.

Z posiadanych przez nas wiadomości wynika, że p. Kurek takiego przygotowania (...) nie posiada, co podważa jego wypowiedź oceniającą prawidłowość Statutu SM. Kwestia dotycząca nieprzestrzegania przepisów świadczy o tym, że p. Kurek pomimo pełnienia przez kilka lat nawet najwyższej funkcji w SM, po pierwsze nie przyswoił sobie obowiązującego (...) Statutu, a po drugie kiedy sam łączył funkcje członka Rady Nadzorczej i przedstawiciela ZPCz, to takiej nieprawidłowości nie zauważał. Obowiązujący (...) Statut nie zabrania łączenia funkcji wymienionych przez p. Kurka, nie ma zatem żadnego nieprzestrzegania przepisów (...). Słuszna jest zatem uwaga p. Turka dotycząca znajomości Statutu i Prawa Spółdzielczego i najbardziej się ona odnosi właśnie do p. Kurka, któremu polecamy pilną lekturę (...) przepisów przed przystąpieniem do działania w Stowarzyszeniu i działań reformatorycznych Statutu. Wymieniony w artykule p. Domin pełnił w SM różne funkcje. W latach 1996-2001 był członkiem Rady

Nadzorczej, w tym od czerwca 1996 r. do czerwca 1999 r. pełnił funkcję sekretarza RN, od czerwca 1999 r. do czerwca 2000 r. pełnił funkcję Przewodniczącego RN, z której to funkcji został w dniu 20 czerwca 2000 r. odwołany, a 23 maja 2001 r. zrzekł się mandatu członka RN. Cały czas (...) pełnił również funkcję przedstawiciela ZPCz, co tak bardzo obecnie nie odpowiada reprezentowanemu przez niego Stowarzyszeniu (...).

Co do wypowiedzi "anonimowych członków" dotyczących nawiązania umów z "kominiarzem, radcą prawnym, firmą rozliczającą ciepło i telewizją kablową, którzy pochodzą z Tarnowa, co budzi podejrzenia, że współpraca ze spółdzielnią odbywa się na zasadach koleżeńskich, bowiem prezes pochodzi z Tarnowa" (...) umowy z wymienionymi firmami zostały zawarte z całą pewnością przed powołaniem obecnego Zarządu, a w szczególności przed przyjęciem do pracy Prezesa, który został przyjęty do pracy 1 października 1997 r., podczas gdy umowę z firmą "Skamer" (...) podpisał poprzedni Zarząd w 1996 r., umowę z telewizją kablową zawarto 3 kwietnia 1997 r., a z radcą prawnym 1 września 1997 r. Trudno zatem (...) podejrzewać, aby dobór wymienionych powyżej podmiotów odbywał się na zasadach koleżeńskich (...).

* Zarząd dowiedział się o inicjatywie powstania Stowarzyszenia (...) z pisma p. Kurka, który w nim się podpisał za Komitet Założycielski Stowarzyszenia. O ile (...) Stowarzyszenie zostało zarejestrowane, to (...) Nie będziemy czynić przeszkód w jego (...) działalności. Jednak (...) obowiązujący Statut SM nie przewiduje żadnych uprawnień dla Stowarzyszenia, tak, że wszystkie swoje indywidualne uprawnienia mogą członkowie realizować wyłącznie poprzez organy wymienione w § 6 Statutu tj. Zebranie Przedstawicieli Członków, Rada Nadzorcza, Zarząd i zebrania grup członkowskich (...).

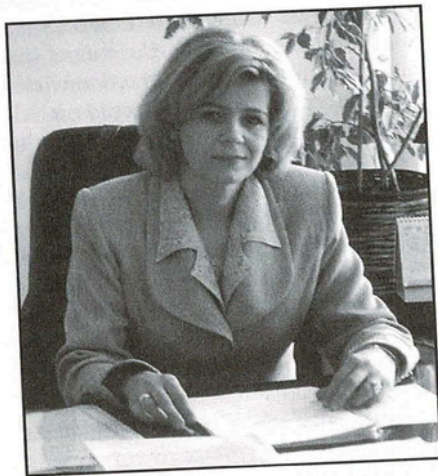
Zarówno pp. Kurek i Domin mieli możliwość działania w organach spółdzielni (...). Szkoda, że (...) nieprawidłowości widzą dopiero po utracie stanowisk. Zarząd SM ocenia ich postawę jako postawę ludzi, którzy chcą jeszcze "zaistnieć" na forum publicznym (...).

Każdy członek spółdzielni ma prawo do krytyki i nikomu jej nie zamierzamy odmawiać, lecz powinna się ona opierać na faktach i prawdzie.

**Prezes Zarządu
Wiesław Gąciarz**

Mam wąskie grono przyjaciół, ale ...

- z Lucyną Bralą, naczelnikiem Urzędu Skarbowego, rozmawia Jacek Prużny



Naczelnikiem została Pani mianowana 1 marca. Pani poprzednik nie zagrzał długo miejsca na tym stanowisku. Ludzie mówią, że naczelnikiem US zostaje się z klucza politycznego. Jest pani z SLD?

Nigdy nie byłam związana z żadną partią polityczną. Jest to stanowisko apolityczne. Naczelnika powołuje Minister Finansów na wniosek dyrektora Izby Skarbowej właściwej dla danego terenu. Gdyby było tak, jak ludzie mówią, to naczelnicy zmienialiby się co cztery lata. Tymczasem od 1983 roku, czyli od czasu powołania do życia urzędów skarbowych, jestem dopiero trzecim naczelnikiem w Brzesku.

Zostawmy politykę na boku, porozmawiajmy o układach towarzyskich. Przyjaciół na Pani stanowisku ma się zapewne niewielu. A sąsiedzi to pewnie zamykają przed Panią drzwi.

Przyjaciół mam wprowadzić niewiele, ale za to jestem ich pewna. Sąsiedzi zaś nie muszą się przede mną chować. Kiedy wychodzę z pracy, nie jestem już naczelnikiem US, tylko kobietą, która ma dom i rodzinę.

Nie wierzę. Przecież na pewno sytuacja, kiedy na imieninach ktoś zwraca się do Pani o pomoc w wyjaśnieniu jakichś problemów skarbowych nie należy do rzadkości.

Moi przyjaciele z podatkami nie mają nic wspólnego, poza tym, że je płacą. Myli się pan, jeśli faktycznie tak myśli. Naprawdę potrafię oddzielić życie zawodowe od prywatnego. Gdyby ktoś chciał wykorzystać znajomość ze mną do załatwienia jakichś interesów, od razu przestałby się zliczać do moich przyjaciół. Jak na razie nikt nie próbował tego sprawdzać.

A cała ta armia nieznajomych? Ci ludzie, którzy czasami nieświadomie weszli w kolizję z prawem skarbowym i muszą płacić kary. Oni są czasem bezbronni i trwają w poczuciu krzywdy. Nie ma Pani nigdy wyrzutów sumienia?

Nigdy nie musiałam ich mieć. W ciągu roku podejmuję tysiące decyzji, zawsze kierując się literą prawa. To wcale nie oznacza, że jestem bezdusznym urzędnikiem. Jeśli ktoś popełni nieświadomie błąd, a sprawa jest drobna, to zawsze może się zwrócić o możliwość rozłożenia płatności na raty. Każdy przypadek jest rozpatrywany osobno, nie stosujemy szablonów. A tak w ogóle, to ja tylko wydaję decyzję, podatnik sam potem musi podjąć kroki, jak problem rozwiązać. Gdybym miała wyrzuty sumienia, musiałabym odejść z pracy. Tylko proszę mnie nie pytać, czy można nie płacić podatków, bo odpowiem jak w znanym przed laty serialiku dotyczącym rozliczeń podatkowych: "O tym w następnym odcinku".

Mnie chodzi o to, że są ludzie, którzy w gąszczu przepisów skarbowych poruszają się bezkolizyjnie. Wiedzą, jak pewne przepisy wykorzystać. A większość zdana jest na samych siebie i z reguły płaci podatki, których przy odpowiedniej znajomości kruczków prawnych mogłaby uniknąć. Nie wstyd Pani tak gnębić maluczkich, kiedy grube ryby dobrze się mają?

Wszystkich traktujemy jednakowo. Nie ma u nas czegoś takiego, jak kruczki prawne. Są wyraźnie określone przepisy prawa podatkowego. Proszę zwrócić uwagę na naszą salę obsługi podatnika. Tam naprawdę można dowiedzieć się, co można odliczyć od podatku, a czego nie.

Od tego, to mi się wydaje, są doradcy podatkowi. Ja tu widzę taką wieczną walkę. Wy patrzcie, jakby tu podatnika ustrzelić, oni (doradcy), jak was przechytrzyć.

Pan chyba cały czas próbuje mnie rozbawić. Doradcy podatkowi na pewno nie próbują nas oszukać, bo takiej możliwości nie ma. U nas można dowiedzieć się wszystkiego na temat ewentualnych ulg. Bo ludzie rzeczywiście nie wiedzą czasem, do czego mają prawo. Spróbuję to panu wytłumaczyć na przykładzie. Wyobraźmy sobie rencistkę niewidomą, która ma złożyć zeznanie podatkowe. Jeśli skorzysta z możliwości, że ZUS za nią wypełni formularz, to na żadne ulgi nie ma co

liczyć. Nie zna ustaw i nie wie, że ma prawo do pewnych odpisów. Jeśli odwieździ doradcę podatkowego, to dowiedzi się, że może sobie odpisać na przykład koszty związane z wydatkami na psa-przewodnika (bez żadnych faktur). Te same informacje może uzyskać u nas za darmo. Jest tylko jedna zasada - my sami nie powiemy podatnikowi, jakie ulgi mu przysługują. Po pierwsze nie możemy, po drugie z uwagi na ilość petentów jest to niemożliwe. Jeśli podatnik wystąpi na piśmie z pytaniem o przysługujące mu ulgi, otrzymamy wyczerpującą odpowiedź.

Czyli jednak mam rację. Doradcy podatkowi to tacy wredni ludzie, którzy wchodzą w drogę Urzędowi Skarbowemu.

Znowu pułdło. Doradcy wykonują bardzo dobrą pracę. Nie mam tu zamiaru nikogo reklamować. W pewnym stopniu uzupełniamy się. Dzięki działalności doradców podatkowych coraz mniej formularzy wypełnionych jest nieprawidłowo. Doradcy po prostu nad tym czuwają. Czasami ktoś wypełniając formularz sam odliczy sobie coś, do czego nie ma prawa, my wypłacamy pieniądze, a - powiedzmy - po trzech latach stwierdzamy błąd i powstają konsekwencje. Korzystając z doradztwa bądź to prywatnych biur rachunkowych bądź doradców podatkowych można uniknąć niepotrzebnych przykrości.

A jacy są ci brzescy podatnicy w tym roku? Śpieszą się z zeznaniami, czy też czekają na ostatnią chwilę?

To taka norma, że 50 procent podatników rozlicza się w pierwszych trzech miesiącach roku, reszta czyni to w ostatnich dniach. W tym roku mamy przyjąć ok. 25 tysięcy zeznań, do tej pory wpłynęła ich zaledwie jedna trzecia (rozmawiamy 15 kwietnia - przyp. JP). Na pewno zauważył pan, jaki ruch panuje obecnie na dole w holu. Zwroty nadpłat dokonywane są w kasie. Kolejka jest ogromna, ale mam tylko jedną kasę. Ludzie nie są jeszcze nauczeni, że można zwroty przekazywać na rachunki bankowe.

A te ogromne plachty papieru zwane formularzami? Nie są aby zbyt skomplikowane?

Ustawa o podatku dochodowym obowiązuje od 1992 roku. Od tego czasu formularze są regularnie upraszczane. Na pewno są bardziej czytelne niż zeznania amerykańskie, które bardziej przypominają książki.

c.d. str. 14

Płac i płacić

z Wacławem Olesińskim, doradcą podatkowym rozmawia Zofia Sitarz



Jeżeli powiem, że pomaga Pan swoim klientom oszukiwać fiskusa w majestacie prawa, to obrazi się Pan na mnie?

Nie obrażę się. Takie stawianie sprawy jest jednak z gruntu fałszywe. Jeśli robimy coś w majestacie prawa, to nie może to być oszustwem. Prawo na takie działanie po prostu pozwala. Szukam właśnie takich rozwiązań, które w majestacie prawa pozwalają moim klientom płacić jak najmniejsze podatki.

Czy jest jakaś różnica pomiędzy biurami rachunkowymi a doradcami podatkowymi?

Jest i to ogromna. Biura rachunkowe prowadzą księgowość i rozliczają podatki firmom. Nie mają prawa np. wypełniać popularnych obecnie PIT-ów. Doradcy podatkowi mają większy zakres uprawnień, ponieważ oprócz już wymienionych czynności udzielają porad podatkowych, rozliczają deklaracje podatkowe osobom fizycznym nie prowadzącym działalności gospodarczej, występują przed aparatem skarbowym w imieniu podatników.

Do pańskiego biura przychodzi się jak do spowiedzi, nic nie da się ukryć. Nie ma więc Pan chyba kłopotów z nieuczciwymi klientami?

Tak jak wszędzie i do mnie przychodzą różni ludzie. Zdarzali się i tacy, którzy z premedytacją próbowali oszukać i mnie i urząd skarbowy. Jest ich na szczęście bardzo niewielu. Faktem jest, że jeżeli przychodzi ktoś po radę, to dla udzielenia właściwej niezbędna jest pełna wiedza o sprawie. Muszę się więc nieraz dowiedzieć o wielu niewygodnych szczegółach. Można to nawet nazwać spowiedzią, ale chyba podat-

kową. Jestem też podobnie do księdza objęty tajemnicą zawodową i żadnych szczegółów ujawniać mi nie wolno.

Słyszysz się czasem informacje o osobach bądź firmach, którym udało się "wyciągnąć" z urzędów skarbowych ogromne kwoty. Mają dobrych doradców podatkowych, czy też może prawo podatkowe jest niedoskonałe?

Prawo podatkowe jest, jakie jest. Czasem proste, czasem bardzo skomplikowane i zawile. A wyłudzenia z urzędu skarbowego dużych kwot nie są dowodem na luki w prawie. To są prawie zawsze działania przestępcze. Luki w prawie też się czasem zdarzają.

Czy doradca podatkowy współpracuje z urzędem skarbowym?

W wielu momentach tak. To urząd skarbowy jest przecież ostatecznym adresatem mojej pracy. Jest też tym, który weryfikuje moją pracę. Myślę też, że powoli zaczynamy się nawzajem doceniać.

Czasem stajemy po przeciwnych stronach barykady. Prawo podatkowe nie w każdym momencie jest jasne i przejrzyste. Wtedy stoję za moim klientem i staram się wskazać interpretację najkorzystniejszą dla klienta.

Co w prawie podatkowym dotyka pańskiego klienta najdotkliwiej?

Najtrudniejszy jest VAT. Wiele osób z racji specyficznej konstrukcji tego podatku spotyka się z nim nie zdając sobie z tego sprawy. Tych dotyka najboleśniej. Zmienność prawa podatkowego jest również swoistą pułapką dla wielu. Szczególnie dla osób, które prowadzą działalność gospodarczą. Tu czasem wystarczy jedno przeoczenie zmiany i konsekwencje mogą iść w setki i tysiące złotych.

A skomplikowany PIT, który rozliczyć umie niewielki odsetek podatników, nie jest utrudnieniem?

Uważam, że osoby, które nie mają wielu źródeł dochodów i nie przysługują im wiele ulg, same powinny rozliczać PIT. Druki rozliczeniowe są coraz mniej skomplikowane, choć wymagają sporo uwagi. Myślę, że coraz więcej osób podejmuje się je wypełnić. Aby jednak PIT był zupełnie prosty, proste musiałoby być prawo, a tak niestety nie jest.

Czy skomplikowane maszyny płatniczo-podatkowe nie zniechęcają do podejmowania własnej działalności?

Myślę, że dla wielu osób skompli-

kowane prawo podatkowe stanowi barierę. Może nawet mniej jego stopień skomplikowania, co stała zmienność. Przecież osoba, która "prowadzi interes" rzadko ma czas na bieżące zapoznawanie się ze zmianami. Czasem nie potrafi "czytać prawa" i przewidzieć, jakie konsekwencje dla jego działalności przyniosą zachodzące zmiany. Pretendujemy jednak do Unii Europejskiej i dostosowujemy nasze prawo do unijnego. Te elementy bez wątpienia powodują, że jest to utrudnienie w podejmowaniu działalności na własny rachunek.

Tak więc ludzie generalnie niewiele wiedzą na temat podatków?

Czasem mam wrażenie, że wiedza Polaków o podatkach sprowadza się do wiedzy o ulgach – co mogą od podatku odliczyć. To pewnie uproszczenie, jednak wrażenie potwierdza wielu obecnie odwiedzających moje biuro. Przyznaję, że na temat podatków znacznie więcej wiedzą osoby prowadzące własną działalność gospodarczą. Wiedza podatkowa jednak stale rośnie. Pamiętam swoje porady z początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy rozpoczynałem swoją działalność jako doradca podatkowy, chociaż takiego zawodu jeszcze wtedy nie było.

Czy zdradzi Pan, ile pieniędzy przeszło przez pańskie ręce przy rozliczaniu podatków niemieckich?

Rozliczam osoby, które w Niemczech pracują legalnie. Rocznie z tego typu rozliczeniami przychodzi do mnie około 400 osób. Myślę, że dzięki mojej pracy wróciło do Polski już kilka milionów marek. Szkoda, że ja mam z tego znikomy ułamek. Osoby pracujące za zachodnią granicą w znakomitej większości odzyskują cały zapłacony w Niemczech podatek. Jedynie przy bardzo dużych dochodach pozostawiają tam niewielkie kwoty podatku.

A Pan płaci wysokie podatki?

Większość ludzi uważa, że płaci zbyt duże podatki. Ja chciałbym płacić 40 procent, bo znaczyłyby to, że bardzo dużo zarabiam. Znajduję się niestety w grupie dziesiętnastoprocentowców. Nie wiem też, co żona pomyślałaby o mnie jako o doradcy podatkowym, gdyby było inaczej.

A na kim zarabia Pan najwięcej?

Niemal całe przychody mojej firmy pochodzą z obsługi i doradztwa podatkowego dla firm. Margines sta-

nowią klienci, którzy przychodzą po to, aby pomóc im rozliczyć PIT.

A dużo Pan za to bierze ?

Ja uważam, że mało, ale są tacy klienci, którzy po usłyszeniu kwoty, wychodzą. Opłaty oczywiście rosną wraz z liczbą załączników. W mojej dziedzinie niestety bardzo wiele osób świadczy usługi "na czarno". Ja płacę podatki, stale podnoszę kwalifikacje własne i moich pracowników, opłacam

Mam wąskie grono ... cd.

Ile może zarobić pracownik US ? Pewnie Pani podwładni uciekają nagminnie do bardziej intratnej pracy w biurach rachunkowych. Albo sobie gładzie tam po cichu dorabiają.

Zarobki nie są rewelacyjne. Ale nie zdarzyło się, żeby ktoś z urzędu odszedł do biura rachunkowego. Ci, którzy odchodzą, raczej zmieniają zawód. Dorabianie sobie w biurach jest zabronione. Jeśli w ogóle pracownik chce podjąć dodatkową pracę zarobkową, to musi mieć na to moją zgodę. Sprawdzam wtedy, czy dodatkowa praca nie będzie kolidować z obowiązkami w urzędzie. Na pracę w biurze rachunkowym nie wyraziłabym zgody.

Na temat zarobków komorników skarbowych krążą legendy. Podobno zarabiają dużo więcej niż naczelnicy urzędów skarbowych.

Panu chodzi o poborców skarbowych. Oprócz wynagrodzenia otrzymują także prowizję od ściągniętych należności. Zanim poborca zapuka do drzwi niesformego podatnika uruchamiana jest cała machina prawna - zawiadomienia, ponaglenia. Poborca przybywa w ostateczności.

Ludzie, którym poborca zabiera na przykład 100 złotych, rozumują tak: To mnie ściągnął stówę, a nie potrafi wydobyć od innych milionów. Pewnie wzięł coś w łapę ?

A o czym, przepraszam, pan mówi ?

Mówię o tym, jak myślą ludzie. To jest tak według nich. Przychodzi poborca do magnata po 100 tysięcy. I magnat mówi mu tak: Ja panu dam teraz pięć tysięcy i pan nie widzi możliwości ściągnięcia tej należności. Rozumiemy się ? A poborca mówi tak: Mhm !!!

OK, zrozumiałam. Ale po kolei. To niestety prawda, że o wiele łatwiej ściągnąć zaległe 100 zł niż 100 tysięcy. Co do sugerowanego łapownictwa, to stanowczo stwierdzam, że w naszym urzędzie takiego przypadku nie było. Jeśli już pozostanę przy pańskim teoretyzowaniu, to niech się panu nie wydaje, że tak łatwo nas oszukać. W przypadkach dużych zaległości sprawdzamy dokładnie stan majątkowy

ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej - z szarą strefą nie mogą konkurować. Jej działanie to przecież przestępstwo, chociaż wiele osób zdaje się tego nie dostrzegać. Poza tym kwestia ceny zawsze jest względna. Lepszym byłoby porównanie ceny do tego co otrzymujemy w zamian za płacone pieniądze. To podobnie jak z samochodem, można jeździć Mercedesem, można też maluchem z nieudo-

łużnika. Zajmujemy na przykład rachunek bankowy. Skończmy ten temat - poborca, który skusiłby się na łapówkę, musiałby odejść z pracy.

Dobrze, już dobrze - odpuszczam. Zajmijmy się biednymi podatnikami. Zdyscyplinowany to naród, czy też nie ?

Generalnie zadłużeń wielkich nie ma. Mówię tutaj o spółkach i osobach fizycznych. Gorzej jest z większymi zakładami. Zauważalne jest pogorszenie sytuacji finansowej mieszkańców. Nawet podatnicy do tej pory rzetelni mają problemy z zachowaniem obowiązujących terminów płatności. Naszym podatnikom nie płacą na czas ich kontrahenci, im też ktoś zalega. Do tego dochodzą ci na samym dole. Błędne koło, łańcuszek nieszczęścia. O bezrobociu niech wypowiadają się inni.

A propos bezrobocia. Ilu pracowników zatrudnionych jest w brzeskim Urzędzie Skarbowym ?

Ministerstwo Finansów za pośrednictwem izb skarbowych ustala limity zatrudnienia dla poszczególnych urzędów. Ja mam do dyspozycji 65 etatów. Oczywiście o przyjęciu kogoś do pracy decyduje już ja. Nie muszę chyba mówić, że kandydat na urzędnika skarbowego musi wykazać się przygotowaniem zawodowym, stażem pracy i nieskazitelną opinią.

Że ma pani nieskazitelną opinię, przyjmuję na oko. A te inne warunki pani naczelnik spełnia ?

25 lat pracuję w skarbowości, 16 lat w brzeskim Urzędzie Skarbowym, w tym 9 lat na stanowiskach kierowniczych. Jestem absolwentką Akademii Ekonomicznej w Krakowie, a poza tym ukończyłam Studium Skarbowości dla kadr kierowniczych organów skarbowych Ministra Finansów w Warszawie.

25 lat pracy ? Czyżby ? Przecież US w Brzesku tak długo nie istnieje.

A kto panu powiedział, że ja tylko w Brzesku pracowałam. Wcześniej pracowałam w Izbie Skarbowej w Toruniu. Niech pan mnie jednak nie zalicza do ludności napływowej 20 lat zamieszkania w Brzesku to już na pewno zaśnienie. Jestem brzeszczanką.

kumentowanym pochodzeniem.

Czy zatem wysokość podatków jest rzeczą względną ?

Jeżeli nie chcemy być na bakier z prawem, to musimy płacić tyle, ile nam każą przepisy. Tu nie ma mowy o żadnej względności. Jednak nie jest tak, że nie można nic zrobić. Podatkami również można zarządzać. Przecież nie jest obojętne czy podatek zapłacę dziś, czy 30 kwietnia przyszłego roku. ■

Czyli przez te 20 lat nawiązała Pani na tyle dużo znajomości, żeby tych przyjaciół pozyskać. Czy często się Pani z nimi spotyka ?

Ostatnio rzadko. Z uwagi na nawal pracy, jaki zawsze na przełomie kwietnia i maja występuje, coraz później wychodzę z pracy. Skoro już panu tak o te przyjaźnie chodzi, to staram się w pracy stworzyć taką przyjacielską atmosferę. Tak samo w kontaktach z petentami. Zawsze pamiętam, że przecież wszyscy jesteśmy ludźmi, rozmowy ze stronami należy prowadzić w sposób niezwykle umiejętny. Nawet w miły sposób przekazana odmowa może sprawić, że interesant wyjdzie stąd uśmiechnięty. Proszę zwrócić uwagę, choć to nie moja zasługa, że jesteśmy jednym z nielicznych urzędów skarbowych, które wypłacają nadpłaty bezpośrednio w kasie. Są jeszcze urzędy, w których w ogóle nie ma kas.

Czy ja mam prawo ponarzekać sobie czasem na lokalne władze, że płacę podatki, więc żądam, a one nie tak wydają moje pieniądze ?

Wszyscy mamy prawo żądać od władz właściwego gospodarowania naszymi podatkami. Ale chcąc żyć lepiej, musimy te podatki regularnie i uczciwie płacić. Podatki, które przekazujemy do budżetu gminnego, to podatki od spadków i darowizn, podatki od czynności cywilno-prawnych i z racji rozliczania się na zasadzie karty podatkowej. To są dochody mające znaczenie dla finansów samorządowych. Na pewno źle się stało dla Brzeska, że browar wyprowadził swoją siedzibę do Warszawy - miasto na tym straciło.

Jeszcze jedno pytanie. Czy mogłaby Pani powiedzieć nam, gdzie odbywa się nasza rozmowa ?

Chodzi panu zapewne o sytuację, która krąży już w formie legendy. Odwiedziła nas kiedyś starsza pani, mówiąc w drzwiach: *No wreszcie przyszłam do tego pałacu Królowej Jadwigi. Można więc powiedzieć, że właśnie był pan na salonach.*

Postaram się tym pochwalić. Dziękuję za audyencję. ■

Nabrać wiatru w żagle - z dyrektorem gimnazjum w Jadownikach, Tomaszem Wietechą rozmawia Tomasz Makuch

Ankieta przeprowadzona wśród rodziców uczniów uczęszczających do gimnazjum wykazała, że cieszy się ono dużym zaufaniem. Na początku nie było tak kolorowo ...

Pierwszy rok istnienia naszej szkoły był bardzo trudny. Nie mieliśmy własnego budynku. Pracowaliśmy w pomieszczeniach Szkoły Podstawowej nr 2. W związku z tym np. kilku rodziców ze Szczepanowa zdecydowało się posłać swoje dzieci do Przyborowa, zamiast do Jadownik. System edukacji się zmieniał. Gimnazjum było czymś zupełnie nowym, dlatego rozumiem obawy tych ludzi i szanuję ich wybór. Nie miało to wpływu na dalsze losy szkoły. W tym roku mamy już pełny nabór dzieci.

Istniała silna grupa nacisku, która była przeciwna umiejscowieniu gimnazjum w Jadownikach ...

Do tej pory nie rozumiem argumentacji tych ludzi. Czy były to ekonomiczne racje, czy przemawiało przez to zwykłe "widzimisie"? Bo jeśli chodzi o ekonomię, to proszę sobie wyobrazić, ile kosztowałoby dowożenie 150 dzieci do Brzeska? Pod względem finansowym jest najkorzystniej, że szkoła ta mieści się w największej wsi w gminie.

Jak układała się wcześniej i jak wygląda teraz współpraca z dyrekcją sąsiadującej z gimnazjum szkoły podstawowej?

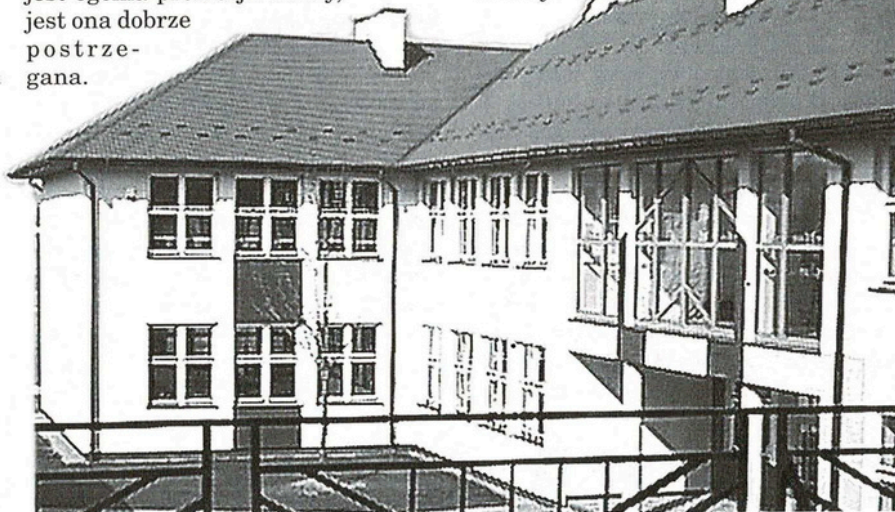
Doceniam komfort, jaki wtedy miałem - nie musiałem np. odpowiadać jako administrator za budynek. Jednak, co chciałbym podkreślić, obecna sytuacja jest znacznie korzystniejsza, ponieważ sami możemy decydować o wszystkim. Myślę, że teraz także dojdziemy do porozumienia. Nasza szkoła ma piękną salę gimnastyczną, która będzie otwarta na początku maja, na wrzesień przygotowuję harmonogram wspólnych zajęć, tak aby obydwie szkoły mogły swobodnie odbywać lekcje wf. Tak więc współpraca jest możliwa, jest prowadzona, nie ma między nami jakichś wielkich perturbacji, aczkolwiek zdarzają się różne sytuacje, w których mamy inny pogląd na sprawę. Jest to jednak normalne.

System wybierania dyrektora szkoły został zmieniony. Teraz co 5 lat ma być organizowany konkurs. Czy w związku z tym nie widzi Pan potrzeby autopromocji?

Powiem coś, co może zaskoczyć - mnie nie zależy, żeby siebie promować ...

Nie chciałby Pan ponownie zostać dyrektorem?

Jedno nie zaprzecza drugiemu. Nie widzę powodu, dla którego miałbym nie być dalej dyrektorem, ale jeśli ktoś kompetentny tak uważa, to ja z pokorą taką decyzję przyjmę. Twierdzę, że jeżeli człowiek do czegoś jest powołany, to wszystko się ułoży, żeby tak było. Nie zabiegam o popularność, nie chodzi o to, aby mi przyklaskiwano, tylko ludziom, którzy tu pracują, bo to od ich wysiłku wiele zależy. Mamy tutaj bardzo dobrą kadrę i jeżeli mogę nieśmiało mówić o jakiejś swojej zasłudze, to tylko to, że była ona przeze mnie dobierana. Dzięki temu - jak myślę - jest ogólna promocja szkoły, jest ona dobrze postrzegana.



Ja chciałbym także wychodzić naprzeciw naszym klientom, jakimi są rodzice i dzieci.

Jakie ma Pan plany dotyczące przyszłości gimnazjum?

Będziemy starali się tworzyć tradycję szkoły, co może zabrzmieć dziwne, bo istniejemy dopiero dwa lata. Chcemy ją jednak cały czas umacniać. Mam tu na myśli dwie daty: 14 października - rocznica wmurowania kamienia węgielnego, a także uroczystego poświęcenia i otwarcia szkoły, oraz 18 maja, kiedy to będziemy mieli nadanie gimnazjum imienia Jana Pawła II ...

Skąd wyszła propozycja takiego właśnie imienia?

To jest pomysł, który zrodził się u samego zarania tej szkoły. Jednak decyzję taką podjęli rodzice, Rada Pedagogiczna i sama młodzież naszej szkoły. Wpłynęła w związku z tym także petycja podpisana przez kilkaset

osób. Ludzie po prostu czuli potrzebę, aby tak szkołę nazwać.

Pamiętam, jak podczas uroczystości, która odbyła się 14 października, dziękował Pan wielu osobom za pomoc w powstaniu szkoły. Czy obecnie także może Pan na nich liczyć?

Tak, oczywiście. Tworzenie tej tradycji, jak uważam, musi się nierozdzielnie wiązać z lokalną społecznością. Jeśli nie będziemy czuć życzliwości ludzi, to nie nabierzemy tego "wiatru w żagle". To jest bardzo istotne, żeby mieć to wsparcie, i tak rzeczywiście jest. Wyraża się to tym, że mamy coraz więcej środków na wyposażenie szkoły, otrzy-

mujemy także darowizny, nawet od ludzi spoza tutejszego środowiska.

Wiem, że jest Pan lubiany przez uczniów. Jest to chyba więc dobry znak na przyszłość?

Uważam, że trzeba lubić to, co się robi. A w tej szkole, dla wszystkich dzieci, które tu przychodzą, po prostu chce się pracować. Zdarzają się oczywiście, tak chyba dla urozmaicenia, pewne wyjątki. W ankiecie, którą wypełniali nasi uczniowie były dwa pytania: "czy spotkali się Państwo z problemami wychowawczymi w naszej szkole?" - ponad 90 procent odpowiedzi było, że nie, natomiast "czy skutecznie radzimy sobie z problemami?" - tu z kolei blisko 90 procent rodziców odpowiedziało, że tak. To daje obraz, że posiadamy u nich w tej kwestii ogromny kredyt zaufania. Nie zwalnia nas to z czujnego przyglądania się temu, co się dzieje w szkole. ■

Rozmowy niekontrolowane

Przecudnej treści interpelację wygłosiła na ostatniej sesji Rady Miejskiej radna Anna Kądziołka-Kukururowska. Apelowwała o wiele spraw. O to, żeby w mieście było więcej kwiatów, żeby więcej pieniędzy przeznaczyć na remonty szkół. Zachęcała też pani radna swoich kolegów do wycieczki jednym z miejskich autobusów. Namawiała ich po to, aby sprawdzili jaki w tych autobusach brud, smród i ubóstwo. Decyzją RM nr 12/137/99 z dnia 24 listopada 1999 roku w załączniku nr 5 ustalono, że radni upoważnieni są do bezpłatnych przejazdów. Muszą mieć tylko przy sobie legitymację radnego. Większość radnych porusza się jednak przy pomocy własnych samochodów, dlatego prawdopodobnie nie skorzystają z zaproszenia pani radnej Kądziołki-Kukururowskiej.

W czasie ostatniej sesji Rady Powiatu uchwalano tegoroczny budżet. Z tego najprawdopodobniej powodu niektórzy z radnych wpadli nawet w ton niezwykle merytoryczny. - *Co to jest budżet?* - zastanawiał się radny Marek Zachara. I jakież było zdziwienie radnych i gości zaproszonych na sesję, kiedy po chwili namysłu radny Zachara sam odpowiedział sobie i wszystkim na to dręczące pytanie. - *Budżet to są pieniądze ...* Wszystkim ulżyło. W

ubiegłym bodaj roku nad budżetem zastanawiał się burmistrz Jan Musiał. I jak na burmistrza przystało wyrażał się ... biologicznie. *Budżet - stwierdził wówczas - to żywy organizm.*

Kiedy dyskutowano o parkingach przed urzędami i zastanawiano się, czy powinny być one płatne, czy też bez, dosadną opinię na ten temat wygłosił radny Henryk Ryglowski. Jego zdaniem parking przed urzędem powinien być bezpłatny. A swoje zdanie zobrazował dobitnie opowieścią niemal rodzinną. - *No bo jakże mogłoby być tak, że przyjeżdża do mnie teść, zostawia samochód na podwórku, a ja każę mu za to zapłacić. Nic nie powiedział radny, jak postąpiłby, kiedy przyjechałaby do niego z wizytą teściowa. Czy byłby równie dobroduszny?*

Na sesji Rady Powiatu długo dyskutowano o utworzeniu Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych i włączeniu do niego Liceum Ogólnokształcącego. Radni, niektórzy z maniakalnym uporem, w kółko powtarzali, że LO będzie włączane. Na zakończenie dyskusji przewodniczący Ryszard Ożóg powiedział: - *Mam nadzieję, że absolwenci Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych będą osobami na tyle wykształconymi, że będą włączać.*

Z uchwał Rady Miejskiej

Na ostatniej Sesji Rady Miejskiej radni podjęli uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w rejonie ulic: Mickiewicza (wraz z istniejącym odcinkiem obwodnicy), Solskiego, Głowackiego, Powstańców Warszawy i Jana Pawła II.

Uchwalono, że w rejonie wymienionych ulic nowo wznoszone obiekty powinny spełniać potrzeby w zakresie dostarczenia wody pitnej, odprowadzać ścieki poprzez odpowiednio rozbudowaną sieć kanalizacyjną do oczyszczalni, powinny także korzystać z energii ciepłej z własnych kotłowni ciepłych lub z ciepłowni miejskiej. Wszelkie działania przekształcające istniejący plan zagospodarowania terenu, zwłaszcza ingerujące w strefę poniżej poziomu terenu muszą mieć na uwadze zachowanie właściwego stanu lokalnych stoków wodnych. Działania inwestycyjne

muszą uwzględniać ochronę środowiska zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie ustaleniami.

Radni przyjęli nowe, górne stawki za świadczenie usług w zakresie usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych stałych. Ustalono, że unieszkodliwienie metra sześciennego odpadów stałych na wysypisku kosztować będzie 22,40 zł. Za jednorazowy wywóz pojemnika SM-60 klient zapłaci 6,20 zł, pojemnika SM-110 7,32 zł, pojemnika SM-120 7,50 zł, zaś pojemnika SM-240 10,26 zł.

Radni zadecydowali, że 15 procent środków uzyskanych za świadczenie usług w zakresie unieszkodliwiania odpadów stałych w roku 2002 przez zarządzającego składowiskiem w Jadownikach gromadzona będzie na odrębnym rachunku bankowym z przeznaczeniem na rekultywację wysypiska. ks

Oferta dla wspinaczy

Ciekawą propozycję przedstawił staroście brzeskiemu prezes klubu sportowego Olimp, Józef Pabian. Oferta o tyle interesująca, że w klubie od pewnego czasu działa licznie reprezentowana sekcja turystyki górskiej. Prezes Olimpu sugeruje zamontowanie ścian wspinaczkowej na terenie budowanego właśnie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych przy ulicy Okulickiego.

Członkowie nowo utworzonej sekcji zmuszeni są na razie do kosztownych wyjazdów w tereny, gdzie warunki do uprawiania tej dyscypliny istnieją. Tymczasem wspinaczka sportowa jest dyscypliną w tym rejonie bardzo popularną. W Krakowie i Tarnowie funkcjonują prężne ośrodki a takiego sportowca jak Tomasz Oleksy nie trzeba nikomu specjalnie przedstawiać. Od niedawna również Bochnia dysponuje ścianą wspinaczkową.

Propozycja powinna być rozważona dość szybko, póki można jeszcze wnieść poprawki do rozwiązań architektonicznych nowego obiektu. Józef Pabian twierdzi, że wkomponowanie ścian w tym, miejscu pozwoliłoby zaoszczędzić 60-70 procent środków, które trzeba wydać przy budowie ścian w oddzielnym miejscu. Z wypowiedzi prezesa Olimpu wynika, że pozytywnie zaopiniował pomysł wykonawcy inwestycji przy Okulickiego.

Pomysłodawca, Józef Pabian wyśtosował w tej sprawie oficjalny list otwarty do brzeskiego starosty. Jaka będzie odpowiedź? Okaże się już wkrótce.

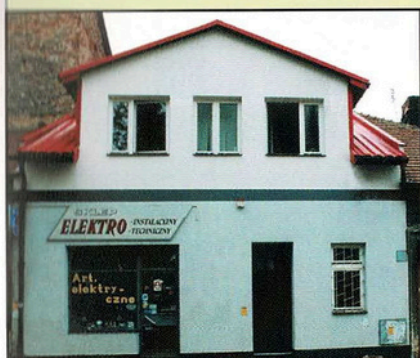
PRUD

Średnie ogólne w 1-rok.
Czesne na semestr 850 zł.
Wpłata jednorazowa za dwa semestry 1590 zł
- w tym kurs komputerowy.
Cech Rzemiosł Różnych,
Brzesko ul. Ogrodowa 3,
tel.: (14) 663 11 61.



ELEKTROTECHNIKA I AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

* **PROSTER** *



BIURO GŁÓWNE

32 - 800 Brzesko
ul. Chopina 6
tel. (014) 68 62 360, 68 651 13
fax. (014) 68 62 361

ISO 9001



HANDEL - HURT - DETAL

32 - 800 Brzesko
ul. Głowackiego
tel./fax. (014) 68 63 070

**Promocyjne
ceny**

**Wysokie
rabaty**

- kable i przewody
- oprawy oświetleniowe
- osprzęt i systemy zabezpieczeń
- wyłączniki silnikowe
- wyłączniki różnicoprądowe
- układy rozruchowe
- aparatura przemysłowa - na zamówienie

Cennik ogłoszeń reklamowych w Brzeskim Magazynie Informacyjnym

Strona (A4) w jednym kolorze - 200.00 zł

1 dodatkowy kolor - 40.00 zł

1/2 strony (A4) w 1 kolorze - 100.00 zł

1 dodatkowy kolor - 20.00 zł

1/4 strony (A4) w 1 kolorze - 50.00 zł

1 dodatkowy kolor - 20.00 zł

Strona (A4) w 4 kolorach - 350.00 zł

1/2 strony (A4) w 4 kolorach - 180.00 zł

1/4 strony (A4) w 4 kolorach - 90.00 zł

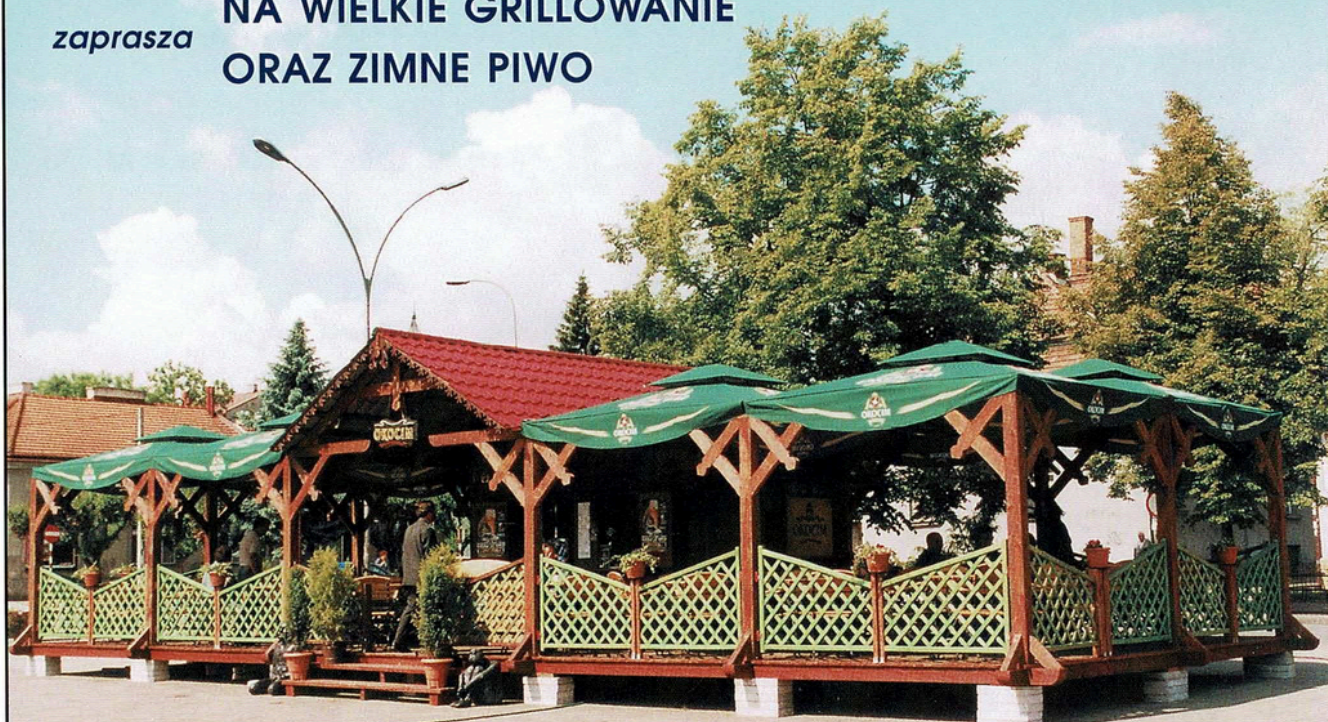
1 moduł reklamowy - 5 cm x 5 cm - 20.00 zł

Redakcja w przypadku wielokrotnego zamieszczenia ogłoszeń i reklam stwarza możliwość negocjacji cen. Do cenny dolicza się podatek VAT.

BIMI

PUB "B&J" OGRÓDEK KAWIARNIANY

zaprasza
NA WIELKIE GRILLOWANIE
ORAZ ZIMNE PIWO



CODZIENNIE OD GODZ. 9.00

Zaproszenie na długi weekend

1 maja

9⁰⁰-13⁰⁰ - zawody sportowe /stadion OKS-u/
14⁰⁰ - rozgrywki szachowe /aula Chrystusa Króla/
18⁰⁰ - otwarcie wystawy fotografii Kazimierza Olchawy /aula Chrystusa Króla/
19⁰⁰ - spektakl "Kto jesteś, Panie ?" /kościół parafialny/
Bielcza - otwarte zawody strzeleckie o puchar wiceburmistrza Stanisława Pacury

2 maja

14⁰⁰-17⁰⁰ - festyn wiosenny /plac przykościelny/
16⁰⁰-19⁰⁰ - blok imprez teatralno-muzycznych /aula Chrystusa Króla/

3 maja

10⁰⁰ - program artystyczny /pl. Kazimierza Wlk./
10³⁰ - uroczysta msza św. /pl. Kazimierza Wlk./
12⁰⁰ - wręczenie nominacji oficerskich dla kombatanów /pl. Kazimierza Wlk./
14⁰⁰ - turniej kręglarski /TKKF "Sokół"/
16⁰⁰ - występ zespołu "Kołomyjka" z Ukrainy /pl. Kazimierza Wlk./
18³⁰ - nabożeństwo majowe /pl. Kazimierza Wlk./
19⁰⁰ - koncert brzeskich zespołów muzycznych /pl. Kazimierza Wlk./

4 maja

13³⁰-20⁰⁰ - blok imprez i uroczystości gminnych związanych z obchodami Dnia Strażaka /Szczepanów/
18⁰⁰ - koncert zespołu „Romantic Trio” w ramach IX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Odnalezionej /Pałac Goetzów/

5 maja

10⁰⁰ - zawody koszykówki ulicznej /Ogródek Jordanowski/

83 osoby tracą pracę

Jak informuje dyrekcja SP ZOZ do końca roku w placówce stracą pracę 83 osoby. Zdaniem wóldarzy placówki jest to wymóg ekonomiczny. Nieco inne zdanie na ten temat mają przedstawiciele działających w szpitalu związków zawodowych. Szefowa NSZZ "Solidarność" Irena Ślusarczyk twierdzi, że obecnie pracujący w szpitalu personel to niezbędne minimum zapewniające placówce normalne funkcjonowanie. Faktem jest, że przyjęty do realizacji plan restrukturyzacji ZOZ przewiduje zwolnienia. Mając zatem przepustkę władz starostwa dyrekcja przystąpiła do wykonywania planów.

Irena Ślusarczyk zapewnia, że planem związanym ze zwolnieniem tak dużej liczby pracowników związku zostały kompletnie zaskoczone, zresztą NSZZ "Solidarność" od samego początku nie zgadzał się z planem restrukturyzacji, bowiem zdaniem jego działaczy znajdują się w nim bardzo ogólne zapisy. Zdecydowanie nie podobają się działaczom pomysły dotyczące prywatyzacji i zwolnień. "Solidarność" twierdzi dalej, że szpital, wbrew temu co mówi dyrekcja ZOZ, znajduje się w coraz lepszej sytuacji finansowej. Zadłużenie maleje z roku na rok. - Na koniec roku '99 szpital miał ponad półtora miliona długów, rok później połowę mniej, zaś bilans roku 2001 wykazał straty w wysokości 350 tysięcy złotych. I zupełnie nie rozumiem dyrekcji, która błędnie podaje kwotę zadłużenia i mówi o kwocie przekraczającej 3 miliony - mówi Irena Ślusarczyk. Zarzuca ona dyrekcji ZOZ, że nie uwzględniła w planie restrukturyzacji pomysłów związków zawodowych dotyczących pozyskiwania środków na działalność placówki.

Pracownicy szpitala zagrożeni zwolnieniami już od dawna niepokoi-

ją się o swój los. Wśród osób, które mają być zwolnione znajdują się na przykład takie, które mają na utrzymaniu kilkoro dzieci i są jedynymi żywicielami rodzin. Zagrożeni zwolnieniami zastosowali różne formy obrony. Jedną z nich, jak opowiada wicedyrektor ds. lecznictwa Krzysztof Rembiasz było przystąpienie do NSZZ "Solidarność". Aż 35 osób weszło do zarządu związku. Budzi to różne komentarze i opinie, wchodząc jednak do struktur związku pracownicy uratowali się przed utratą pracy.

Dyrekcja ZOZ twierdzi, że w pierwszej kolejności zwolnieni zostaną pracownicy, którzy od dawna pozostają na urloпах oraz takie, które mają prawo do wcześniejszych świadczeń emerytalnych oraz emerytur. O planowanych zwolnieniach poinformowane zostały wszystkie związki zawodowe działające w placówce.

- Nie możemy udawać i twierdzić, że w szpitalu wszystko jest w porządku. Placówka jest poważnie zagrożona i zwalniając pracowników mamy na uwadze dobro całego szpitala. Nie znaczy to jednak, że podchodzimy do tego problemu z beztroską i bez obaw o przyszłość tych ludzi - mówi wicedyrektor Krzysztof Rembiasz. - Nie możemy jednak dopuścić do tego, aby pogłębiać długi placówki. Bo jeżeli stałoby się tak, że przekroczymy dopuszczalny limit, szpital zostanie zlikwidowany i wówczas pracę straci nie 83 osoby, ale ponad 1000. Musimy podjąć wszelkie możliwe działania, aby tak się nie stało. A gdyby szpital zlikwidowano, to nikt nawet specjalnie odczułby jego braku. Bliskość placówek w Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu i Krakowie powoduje, że tym bardziej jesteśmy zagrożeni.

Sprawa nie jest łatwa i nie przy-

sparza na pewno popularności ani dyrekcji ZOZ ani starostwu. Powoduje, że wielu pracowników szpitala żyje w ciągłym stresie. Dyrekcja zapewnia, że zrobi wszystko, aby zminimalizować skutki zwolnień.

- Wyniki finansowe SP ZOZ za lata 1999-2000 zamknęły się startą w kwocie 2 milionów 349 tysięcy 726 złotych i 25 groszy. Zgodnie z uchwałami organu założycielskiego starty winny być pokryte przez ZOZ we własnym zakresie. Natomiast przypuszczalny wynik za rok 2001 przyniesie straty w wysokości około 4 milionów złotych. W kwocie tej utworzono rezerwę na wypłatę "203". Strata więc z bieżącej działalności za rok ubiegły zamknie się najprawdopodobniej kwotą około 1 miliona złotych - wynika z obliczeń głównej księgowej szpitala.

Władze starostwa przyznają, że o redukcji pracowników w tak zwanych działach pomocniczych mówi się już od kilku lat, zwolnienia proponował poprzednik obecnej dyrektor ZOZ. - Chcielibyśmy, aby zwolnień było jak najmniej - mówi starosta Grzegorz Wawryka - dlatego zaproponowaliśmy dyrekcji ZOZ, aby w pierwszej kolejności zwolnione zostały osoby mające prawo do emerytur i do zasiłków przedemerytalnych, będziemy zwracać także uwagę na to, czy współmałżonek zwalnianego ma pracę. Kilkunastu osobom zmniejszony zostanie wymiar pracy. Zwolnienia wymusza sytuacja finansowa szpitala, a coraz częściej dochodzą do nas informacje i likwidacji ZOZ-ów. Nie możemy też zapominać o tym, że szpital ma służyć przede wszystkim pacjentom. A lepsze wykonanie kontraktu zależy głównie od personelu medycznego, liczba pozostałych pracowników musi być dopasowana do potrzeb placówki. Lista osób proponowanych do zwolnień nie jest ostateczna, cały czas będzie ona weryfikowana, tak, aby skutki zwolnień były jak najłagodniejsze. **sd, DK**

zobacz -
mimo
(Chodzi)

UWAGA, KONKURS !!!

Drogi Czytelniku, składamy Ci ofertę nie do odrzucenia ! Ogłaszamy konkurs dla wszystkich tych, którzy czują w sobie wewnętrzną potrzebę pisania i uważają, że mają zacięcie dziennikarskie. W siedzibie redakcji BIM-u (Brzesko, ulica Kościuszki 7) oczekujemy na prace dziennikarskie w dowolnej formie. Mogą to być krótkie newsy, reportaże, felietony, wywiady. Na pewno w miejscu Waszego zamieszkania dzieją się rzeczy istotne, ciekawe. Może jest coś, o czym powinni dowiedzieć się inni czytelnicy. Są na pewno problemy, które wymagają rozwiązania.

Na propozycje czekamy bez przerwy, dlatego nie podajemy terminu zakończenia nadsyłania prac. Najciekawsze materiały będziemy publikować na łamach BIM-u. Liczymy na to, że w ten sposób uda nam się powiększyć skład redakcji o nowe twarze, a właściwie pióra.

Zapewne interesuje Was, jakie będą nagrody w naszym konkursie. Otóż każdy opublikowany tekst zostanie uhonorowany tzw. wierszówką. Ponadto autorzy najciekawszych prac zostaną zaproszeni do stałej współpracy z redakcją. Mamy nadzieję, że BIM zyska w ten sposób "świeżą krew", na czym przede wszystkim zyskają Czytelnicy.

Zatem do pracy. Rozejrzyjcie się po okolicy i zasypujcie nas tekstami.

Właściwie nazywał się Tadeusz Kurtyka i bardziej był związany z ziemią tarnowską niż z brzeską. Trudno jednak pominąć w naszym cyklu człowieka, który jednak krążył po tej ziemi gdzieś między Wolą Radłowską a Borzęcinem. Człowieka, dzięki któremu zaistniał Marek Kondrat, kiedy powtórnie debiutował (po głównej roli w "Historii żółtej ciżemki") w niezapomnianych "Zaklętych rewirach". A przecież Henryk Worcell nie miał prawa zasłynąć jako pisarz. Bo czy może zrobić karierę pisarską ktoś, kto naukę przerwał w V klasie gimnazjum i uciekł z domu, by po prostu kelnerzyć?

LITERATURA A SPRAWA BRZESKA

Najstłynniejszy kelner wśród pisarzy

Urodził się w Krzyżu koło Tarnowa, w miejscowości, gdzie wielką karierę aktorską rozpoczynał współcześnie Worcellowi Stefan Jaracz. Najmniej wiemy o pisarzu, jeśli chodzi o jego dzieciństwo i czasy do II wojny światowej. Zaraz po pamiętnym 1 września osiadł w Zakopanem. Po wojnie długo przebywał w Skrzynce koło Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie zajmował się rolnictwem i czas jakiś był bibliotekarzem. Potem przeniósł się do Wrocławia.

Gdzie mieszkał do wojny? Raczej nie w rodzinnym Krzyżu. Próbowaliśmy dowiedzieć się od Władysława Konicznego, kustosa dworku w Dołędze - miejscowości, którą Worcell często wspominał. Jednak nawet taki erudyta nie potrafił wskazać miejsca pobytu młodego Henryczka. Nie potrafili nam na to pytanie odpowiedzieć także pracownicy Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Być może była to Brzeźnica - tutaj na pewno ukończył szkołę podstawową. Jedno jest pewne, było to gdzieś nad Kisieliną, 35-kilometrowym prawobrzeżnym dopływem Wisły. Oddajmy głos samemu pisarzowi i zacytujmy fragmenty opowiadania "Ciemniak". *Dawniej na drodze między Radłowem a Warysiem od czasu do czasu pokazywała się jakaś furmanka, teraz furmanek nie widać, ale kilka razy dziennie przyjeżdżają autobusy. (...) I nie ma już tego krzyża przy leśnej drodze, przy którym (...) konie stawały dęba i zrywały się do galopu. U wylotu tego leśnego tunelu, gdzie zaczyna się otwarta przestrzeń łąk i pól (...) dwie ściany lasu stykają się pod kątem prostym. Jedna ściana ciągnie się na północ, wzdłuż niej łąki i rzeczka Kisielina płynąca ku Wał-Rudzie i Woli Radłowskiej. Druga ściana lasu idzie w kierunku wschodnim, wzdłuż niej rozległe pastwiska z maleńką nie nazwaną rzeczką i osada Brzeźnica przy drodze wiodącej do miasteczka Radłowa. (...) tu każdy skrawek ziemi jest mi znany, tu jakbym siebie odnajdywał. Wszystko wskazuje, że tą wsią rodzinną Worcella jest jednak Brzeźnica.*

Młody Henryczek uczniem pilnym nie był. Poprzestał na ukończeniu V klasy gimnazjum. W ogóle naturę miał buntowniczą, ciągnęło go w świat. Porzucił więc praktykę w sklepie kolonialnym. Wreszcie nie wytrzymał zależności od ojca, który zmuszał go do pracy w polu, i wyruszył do Krakowa, gdzie podjął pracę jako kelner. Po raz pierwszy wykazał się cierpliwością. Trzy lata wytrzymał w kawiarni u pewnego Niemca, w lokalu, z którego wszyscy po miesiącu pracy uciekali. Kiedy wreszcie złożył egzamin kelnerski, podjął pracę w kawiarni "Grand Hotel", gdzie miał zaszczyt obsługiwać wielu zacnych gości. Bywał tu wybitny muzykolog Zdzisław Jachimecki, wpadał pisarz Zygmunt Nowakowski, wreszcie sam Stefan Jaracz. Kawiarnię odwiedzał także Xawery Dunikowski. *Stucham, stucham, o czym oni mówią. Podziwiam, zazdroszczę, czuję się upokorzony - czemuż to ja tak nie potrafię - zanotowałem w swoim pamiętniku.*

Przyszedł rok 1936 i okazało się, że potrafi. Historia literatury zna rzadkie przypadki, żeby debiutancka powieść przyniosła rozgłos jej autorowi. W przypadku Worcella tak właśnie się stało. Czy mogło być inaczej, skoro autor postanowił swój talent literacki wykorzystać w opisanu rzeczywistości, którą poznał najlepiej? Nie po próżnicy uważa się Worcella za ojca polskiej literatury faktu. Wątki autobiograficzne w utworach autora "Zaklętych rewirów" nader często przewijają się w jego prozie. I pomyśleć, że gdyby nie wrodzona niechęć małego Henryka do nauki, literatura polska nie miałaby wielkiego Worcella. I gdyby nie ta Kisielina, do której

pisarz często w swoich opowiadaniach powraca.

I chociaż był Worcell, jak wspominałem, ojcem literatury faktu, to nie stronił na kartach swoich książek od ludowych fantazji. Wróćmy jeszcze na chwilę do opowiadania "Ciemniak".

Wiesz, co mi Janka opowiadała? - mówi żona - Jaką Józek miał przygodę, gdy wracał w nocy z Woli Radłowskiej. Wracał późno, przed północą, i gdzieś tam w polu, w połowie drogi spotkał dwa pieski. Takie małe, czarne, skakały na tylnych nogach, główkami blisko siebie, i przednimi łapkami się potraçały. No, bawiły się. I Józek krzyknął do nich: "Pójdźcie stąd! Tu mi będziecie wydziwiać". I wtedy te

dwa pieski zrobiły się wielkie jak konie i też trącały się przednimi łapkami. Józef przestraszył się, zamknął oczy, a gdy je otworzył, już nic przed nimi nie było.

Dziś bardzo łatwo wyjaśnić przyczynę takich zjawisk na drodze, kiedy wraca

się do domu przed północą. Ale dawniej ludzie

lubili żyć w takiej tajemniczej otoczkę, nawet nieco naciąganej. To też łatwo zrozumieć Worcella z utęsknieniem wspominającego czasy dzieciństwa, i ten nie istniejący już od dawna Wydymany Most. Żal tamtych beztroskich lat, bo wspomnienia Worcella są na tyle przekonujące, że człowiek sam siebie widzi w tym niczym nie zmaconym dzieciństwie. I tylko żal, że pisarz nie żyje i nie tworzy teraz. Być może Marek Kondrat nie musiałby na stare (pardon) lata biegać z atrapą pistoletu i udawać komisarza Halskiego.

Tekst: Jacek Prużny
Rys.: Andrzej Pałka



24 września ... BIM-owi stuknie 10 lat (cz. II)

No i doczekaliśmy się finału działalności słynnej firmy "Budomex", którą tak interesowała się redakcja BIM-u. W czerwcowym numerze 1993 roku poinformowaliśmy o likwidacji ... Banku Spółdzielczego w Szczurowej. Dokładnie stało się to 6 maja, kiedy to ówczesna prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz zawiesiła szczurowską placówkę. Mimo wszystko, daleko było nam od pesymizmu.

Jeśli sięgnąć po ten czerwcowy numer, to warto zatrzymać się na tekście Jurka Wyczasanego, w którym przybliżył on historię pałacu Goetzów. Tekst szczególnie teraz zyskuje na aktualności, kiedy z pałacu wyprowadzić ma się Zespół szkół Ekonomicznych, starostwo szuka administratora budynku, a spadkobiercy założycieli browaru zabiegają o nadanie pałacowi charakteru placówki kulturalnej. Tak przy okazji, gdzieś tam w Dębnie, konkretnie w zamku zawiązała się grupa inicjatywna mająca na celu ochronę zabytków powiatu brzeskiego.

Kilka stron dalej Tomasz Biel przeprowadza wywiad z Aliną Kamińską, wówczas aktorką Teatru "Bagatela", której marzeniem było zagrać u Felliniego. Marzenie z oczywistych względów niemożliwe do zrealizowania. *Praca w szkole powoduje ogromny stres i zmęczenie* - stwierdza Ryszard Cuber w tekście poświęcony strajkom w sferze budżetowej. Że praca w szkole może być stresująca, mamy tego dowody dzisiaj, kiedy tak wiele zamieszania powstało w związku z tworzeniem ZSP.

Luis de Funes, najślynniejszy żandarm francuski, nigdy nie zawitał w Brzesku. Gościliśmy za to jego kolegów po fachu, żandarmów z Orleanu, których przyciągnęła do naszego miasta sława restauracji "Galicyska". Było to 4 czerwca 1993 roku, a donosiliśmy o tym w wydaniu lipcowym. Jerzy Wyczesany zaprosił czytelników do nadwiślańskiego Soplicowa, czyli do Dołęgi. Warto wrócić do tego tek-

stu choćby dlatego, że w najnowszym wydaniu opisujemy okoliczności zamachu na Retingera - dramatyczne wydarzenia miały miejsce właśnie w Dołędze. Na szczególną uwagę zasługują teksty Mariusza Czoby "O dwóch takich, co zabetonowali Bocheniec". Tekst, który w owym czasie wywołał sporo kontrowersji.

Mariusz Czoba, który aktualnie pracuje w PAP miał w ogóle naturę człowieka dociekliwego. Dopóki współpracował z naszą redakcją, zawsze potrafił znaleźć temat, który poruszał do żywego. Toteż już w sierpniu 1993 roku trafił na ślad pewnej pani Alicji, która zdołała wyłudzić 4 miliony starych złotych na konto wyjazdów zarobkowych do Szwecji. Tymczasem radni dyskutowali na temat ewentualnego poręczenia kredytu dla browaru przeznaczonego na modernizację brzeskiej oczyszczalni ścieków. Kredyt ostatecznie nie został poręczony, być może dlatego teraz browar straszy podwyżkami cen za oczyszczanie ścieków. Jeśli ktoś nie lubi jednak tekstów pesymistycznych, powinien koniecznie odgrzebać ów sierpniowy numer i przypomnieć sobie dysertację Wiktoryna Grąbczewskiego zatytułowaną "Staszek kontra diabeł". Ale nie powinien stronić od wstrząsającego materiału, znowu autorstwa Mariusza Czoby, na temat narkotyków.

Będzie monografia Brzeska - donosiliśmy we wrześniu 1993 roku. Wiadomość o tyle ciekawa, że niedługo będziemy obchodzić 10-lecie powstania takiej idei, a monografii jak nie ma tak nie ma. Mariusz Czoba z Elżbietą Kurek przypomnieli czytelnikom cyrk AS założony przez naszego krajana A. Syweńskiego. I żeby nam tak trochę było wstyd, Jurek Wyczesany skonstatował w tym samym numerze: "Gnojnik ma monografię".

Kłopoty finansowe brzeskiego szpitala to nie jest temat z ostatnich miesięcy. *Czy musimy płacić za szpital?* - zastanawiała się niżej podpisana w wywiadzie z nieodżałowanym Fran-

ciszkiem Kaczmarczykiem. Szpital miał wtedy (październik 93) 8 miliardów starych złotych deficytu. *Za pośrednictwem gazety pragnąłbym zwrócić się do instytucji, zakładów pracy i osób prywatnych o pomoc materialną dla naszej placówki* - mówił dyrektor. Trzeba przyznać, że potrafił zabiegać o fundusze z zewnątrz. Dla na ważnym wydarzeniem było Światowe Forum Prasy Polonijnej - goście z zagranicy odwiedzili między innymi Miejski Ośrodek Kultury. Jednym z modnych ostatnio tematów są zasady użycia broni przez policjantów. Możemy z dumą stwierdzić, że tematem tym zajmowaliśmy się 9 lat temu, a tematem tym zajmował się Mirosław Szuba.

Przebywający w szpitalu dzielą się teraz na dwie grupy - zauważyła swego czasu (listopad 93) na łamach BIM-u. Chodziło o to, że inne stawki obowiązywały w przypadku pacjentów kierowanych np. do laboratorium przez gabinety prywatne, a inne stawki dla pacjentów z poradni przyszpitalnych. Pacjenci z ogłoszeń dowiadawali się, że dobrze byłoby, gdyby przychodzili do szpitala z własnymi strzykawkami, igłami, venflonami. Odrębny tekst poświęciliśmy 60-leciu Okocimskiego Klubu Sportowego. Rocznicę uświetnił mecz brzeskiej drużyny z "Orłami" Kazimierza Górskiego. Bardzo chcielibyśmy za rok świądować przy jubileuszu 70-lecia w towarzystwie III-ligowych piłkarzy. Październik 93 roku przeszedł do historii brzeskiej muzyki rockowej z powodu niecodziennego wydarzenia - po raz pierwszy gościliśmy w mieście zachodnią grupę rockową. Był to londyński zespół "Under the Gun". Do Brzeska zjechali fani z Dębicy, Krakowa i Rzeszowa. A organizatorem tego koncertu był Józef Kubas ... dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Brzesku, o którym (liceum nie Koperniku) tak ostatnio głośno w mediach. **Zofia Sitarz**

Redaguje zespół: Zofia Sitarz - redaktor naczelny,

Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, **Ryszard Cuber**,

Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel. (14) 663 30 24, fax: 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Z kart historii

W kwietniową noc 1944 roku o godzinie 23.58. nad lądowiskiem niedaleko Jadownik Mokrych pojawiła się wysłana z Brindisi "Dakota". Trwała akcja "II Most", Józef Hieronim Retinger kończył tajną misję powierzoną przez emigracyjny rząd. Sześć minut później samolot wzbił się w powietrze, jednak agent posługujący się pseudonimem "Salamander" nie znalazł się na pokładzie. Zamiast niego wsiadł ktoś inny, podał hasło znane tylko pilotom i Retingerowi - samolot wystartował.

Józef Retinger urodził się 17 kwietnia 1888 roku w Krakowie. Pochodził z rodziny o nieprzeciętnych talentach, jego ojciec uczestniczył jako prawnik w słynnym procesie dotyczącym przynależności terytorialnej Morawskiego Oka. To między innymi dzięki starszemu Retingerowi jezioro znajduje się po polskiej stronie Tatr. Do historii przeszedł również dziadek Józefa - będąc wykładowcą na UJ prowadził zajęcia w języku polskim wbrew obowiązującym zakazom. Otrzymał za to od władz pisemną naganę, którą traktował jak najcenniejsze wyróżnienie.

kratyczno-narodowego. Według wielu opinii więcej odniósł sukcesów towarzyskich niż politycznych. Wraz z Conradem podjął się trudu sporządzenia memoriału w sprawie odbudowy państwa polskiego. Projekt nie zyskał akceptacji rządu królewskiego. Nigdy nie zapoznali się z tą pracą przedstawiciele polskich ugrupowań politycznych. Lubił się bawić, szczególnie imponował nieograniczonymi możliwościami pochłaniania alkoholu. Terlecki pisze: *Wielu pije dużo; ale mało który umie pić dużo. Retinger umiał, co mu się nieraz przydało. Z łatwością zyskiwał przychyłność polityków, znał*

rządem królewskim, w którym Polacy pokładali spore nadzieje. Niektórzy twierdzą, że był Retinger agentem brytyjskim. Na pewno był rzecznikiem brytyjskiego punktu widzenia na sprawy polskie. Podobnie jak Churchill, widział polską granicę wschodnią na Bugu. Miał to być element przetargowy w rozmowach ze Stalinem. Skupmy się jednak na kwietniu 1944 roku.

Pilnym zadaniem było wysłanie do Polski emisariusza, który porozmawiałby z delegaturą rządu, przedstawicielami tworzącej się lewicy, aby podjąć ostateczne decyzje. Misja została powierzona Retingerowi posługującemu się pseudonimem "Salamander". Mikołajczyk nie konsultował swojego pomysłu z wodzem naczelnym wojsk polskich, co - jak pokazuje przyszłość - zaowocowało fatalnymi skutkami.

Odlot "Salamandra" z Włoch do Polski nastąpił 3 kwietnia 1944 roku.

Zofia Sitarz

Osierocony przez ojca w wieku dziecięciu lat dostał się Józef pod kuratelę hrabiego Władysława Zamoyskiego, który ze swej roli wywiązał się wyśmienicie. Młody Retinger kolejne semestry w gimnazjum św. Anny kończył z ocenami celującymi. Nic dziwnego, że hr. Zamoyski przebywający wówczas w Paryżu ściągnął go do siebie. Józef nie zawiódł oczekiwań opiekuna, na Sorbonie uzyskał tytuł doktora filologii - najmłodszego wówczas w Europie.

Notoryczny aresztant

Olgierd Terlecki opisując życiorys Retingera, nadał swojej pracy tytuł "Barwne życie szarej eminencji". Bo chociaż był politykiem, nigdy nie zajmował eksponowanych stanowisk. Już jako dwudziestoparoletni młodzieniec starał się wpływać na losy Polski. Bezkompromisowość i naiwność polityczna były jednak przyczyną częstych konfliktów z jego udziałem. Skłonność do rozrywek powodowała w jego życiu wiele kłopotów. W burzliwym życiorysie zapisał pobyty w wielu aresztach na obu półkulach świata. Kiedy po ogłoszonej w 1914 roku mobilizacji przedostał się do Francji, po raz pierwszy trafił za kratki. W krótkim czasie zaliczył kilka aresztów. W końcu zdecydował się przenieść do Londynu. Tutaj został posłem polskim z ramienia galicyjskiego stronnictwa demo-

Zamach na Retingera

JESZCZE JEDNA TAJEMNICA DWORKU W DOŁĘDZE

się dobrze z Churchilllem, co później zaowocowało powierzaniem mu wielu ważnych misji. Niestety, dość łatwo był też wypraszany. Zmuszony do opuszczenia Francji zdecydował się na krótki pobyt w Hiszpanii, skąd wyruszył via Hawana do Meksyku. W drodze do Hawany poznał młodego meksykańskiego polityka, Luisa Negrete Moronesa. Wieczory przy winie sprawiły, że planowany początkowo meksykański epizod okazał się w rzeczywistości całkiem długim periodem, przebywał tam aż do 1936 roku, pełnił funkcję negocjatora w tamtejszym rządzie. Często odwiedzał Europę, stąd jego trwałe związki z losami Ojczyzny. Na lądzie amerykańskim znów zapoznał się z żywotem aresztanta. Przebywając z misją w USA został aresztowany, spędził ponad miesiąc w więzieniach w St. Louis, Houston i Laredo. Kiedy został oczyszczony z wątpliwych od początku zarzutów, ponownie trafił za kratki, nie zdążywszy nawet opuścić gmachu sądu. Na schodach zatrzymano go pod zarzutem włóczęgostwa.

Tajna misja "Salamandra"

Kiedy powrócił do Londynu, został współpracownikiem generała Sikorskiego, który po 30 września 1939 roku jako szef rządu polskiego, mianował go radcą w Prezydium Rady Ministrów. Ważne tu były jego koneksje z

Gen. Sosnkowski wiedział, że do kraju wybiera się specjalny kurier, nie znał jednak celu jego wyjazdu. Zrzuconego w pobliżu Warszawy Salamandra przyjęła placówka AK "Zegar". Wcześniej płk Iranek-Osmecki otrzymał telegram od płk. Demela, w którym przeczytał: *Niewykluczone, że kurierem jest sam Retinger. (...) Coś się kręci. Jest rzeczą konieczną, aby dokumenty (które miał posiadać Retinger - przyp. ZS) zostały przez was przejęte, zanim dostaną je adresaci. Lepiej bez afery. Nawet w wypadku awantury ryzyko jest żadne, nie będą chcieli skandalu. Tego rozkazu otrzymać nie można. Nie pora kierować się szlachetnymi skrupułami. Ostatnie zdanie miało decydujący wpływ na dalsze wydarzenia, zostało zbyt dosłownie odczytane, na "Salamandra" wydany został wyrok. Linią cywilną nadeszła depesza od Mikołajczyka mniej więcej tej treści: *Kurierzy zostali zrzućeni w nocy z 3 na 4 kwietnia. Są to Celt i Salamander. Salamander cieszy się pełnym zaufaniem naszych gospodarzy. Sytuacja dla Retingera była kuriozalna, z jednej strony znajdował się pod opieką rządu, z drugiej strony (wojskowej) traktowany był jako wróg.**

Zadanie specjalne dla "Teresy"

Na początku kwietnia warszawskie mieszkanie Izabeli Horodeckiej ps. "Teresa" odwiedzili dwaj przedstawi-

ciele AK. "Teresa" na co dzień działała w oddziale do zadań specjalnych "993 W", tym razem otrzymała zadanie zglądzenia Retingera. Wykonawczyni wyroku miała być przedstawiona Retingerowi przez płk. Rudkowskiego ("Rudy"); on też miał ją zaopatrzyć w truciznę przeznaczoną do wykonania zadania; były to dwie buteleczki, których zawartość dodana do pożywienia miała działać z opóźnieniem, dodatkowo "Teresa" otrzymała proszek, który miała wetrzeć w ubranie znajdujące się w podręcznej walizce kuriera.

Kurierzy udali się z Warszawy do Tarnowa, gdzie przyjął ich płk Michałek "Mirosław", on wcześniej dostał zadanie zorganizowania lądowiska dla alianckiego samolotu, który miał zabrać kuriera w drogę powrotną. Przy okazji można zrozumieć, jak ważną postacią był Retinger dla rządu brytyjskiego, który w czasie wojny zorganizował w granicach Polski zaledwie trzy lądowania. Retinger w towarzystwie "Teresy" dotarł do Dołegi. Towarzyszący im Rudkowski oddalił się gdzieś niedaleko, wcześniej zabrał "Teresie" jedną buteleczkę "lekarstwa". W dworku w Dołędze goście przebywali około dwóch tygodni oczekując na samolot. W niedalekim Zdrohcu ukryte było radio - hasłem, że samolot z Włoch odleciał, miała być nadana tuż po wiadomościach BBC przyspiewka "Pije Kuba do Jakuba". Po wielu dniach oczekiwania zabrzmiały znajome nuty. Retingera na lądowisko "Motyl" zawiózł

bryczką mieszkający w sąsiedniej Górcie mąż zaufania AK Kazimierz Strzelecki. Zatrzymali się w sporej odległości od miejsca przylotu Dakoty. Kiedy samolot wylądował, Retinger w towarzystwie Strzeleckiego wyruszył w jego kierunku. Niestety, już po 6-ciu minutach Dakota wzniosła się w górę. Miejsce "Salamandra" na pokładzie zajął Rudkowski, podał znane pilotom hasło upoważniające do odlotu. Przy sobie miał tajne dokumenty Retingera. Kiedy kurier wrócił do bryczki, był zdruzgotany. Według relacji "Teresy" miał powiedzieć: *Ukradli mi moje papiery, mnie nie zabrali. Ja będę w Londynie, ale może być za późno i może to oznaczać katastrofę dla Polski.* Do Dołegi nie wrócił, przez Kraków dotarł do

Warszawy. Do Brindisi odleciał w ramach akcji "III Most", kiedy to Anglicy wystali samolot po części tajnej broń niemieckiej V-2.

Trucizna została podana

Podczas ostatnich dni pobytu w Dołędze Retinger nie czuł się najlepiej. Skarżył się na dolegliwości żołądkowe. W trakcie powrotu bryczką z lądowiska, w wyniku wypadku wpadł do rzeki. Od tej pory cierpiał na paraliż nóg, tłumaczono to tym właśnie wypadkiem. Dopiero po pięćdziesięciu blisko latach okazało się, że przyczyny jego złego stanu zdrowia były związane z zadaniem wykonywanym przez Horodecką.

"Teresie" udało się wykonać zadanie. Wykorzystując nieuwagę Retingera wtarała tajemniczy proszek w ubranie znajdujące się w jego podręcznym bagażu. Musiała zachować daleko posunięte środki ostrożności, działała w rękawiczkach, twarz zasłoniętą miała maską. Truciznę wlała do kawy. Być może życie uratował "Salamandrowi" Rudkowski, zabierając wcześniej jedną buteleczkę - zbyt mała dawka nie

nością, że użyta w spisku substancja była zupełnie niegroźna.

Inaczej rzecz ma się z trucizną. Raczej mało prawdopodobne, żeby wspomniany wcześniej wypadek spowodował paraliż. Na temat samego wypadku krążyła hipoteza, że zdarzenie zostało sfigowane. Według twórców tej teorii, chodziło o to, aby mieć pretekst do spenetrowania podręcznego bagażu Retingera. Wydaje się jednak niemożliwe do wykonania, żeby w wyniku odpowiedniego manewru tylko Retinger wpadł do wody.

Rewizja nadzwyczajna

O zamachu na Retingera podczas jego misji mówiło się zawsze, nikt nie znał jednak szczegółów tej akcji, polegano raczej na domysłach. Wiele wyjaśniła we wrześniu 2000 sama zamachowczyni, która odsłoniła kulisy operacji w telewizyjnej "Rewizji nadzwyczajnej". Tematem zainteresował się obecny gospodarz dworku w Dołędze, kustosz Władysław Konieczny. Poprzez twórców audycji usiłował dotrzeć do pani Izabeli Horodeckiej, prosił również o udostępnienie mu ka-

sety z nagraniem audycji - byłaby ciekawym uzupełnieniem zbiorów dotyczących historii dworku. Jego prośby pozostały bez odpowiedzi. Odnalazł jednak "Teresę" wykorzystując prywatne "kanały". To ona opowiedziała o tym, jak przebiegała akcja polegająca na usunięciu Salamandra. Bardzo miło wspomina swoją niedoszłą



W dworku w Dołędze goście przebywali około dwóch tygodni oczekując na samolot.

zabiła Retingera, spowodowała jednak późniejszy paraliż. Tajemniczy proszek prawdopodobnie był zupełnie nieszkodliwą substancją. "Teresę" kilkakrotnie ostrzegano, że nawet krótkotrwały kontakt z proszkiem może mieć opłakane skutki. Toteż chwilę grozy przeżyła skrótołóczyca, gdy złożony chorobą Retinger będąc w samym tylko szlafroku poprosił Horodecką, aby ta podała mu z walizki świeże ubranie. Znalazła się w sytuacji bez wyjścia, w pokoju przebywało kilka osób, nie mogła więc bez wzbudzania podejrzeń założyć ochronnej maski i rękawiczek. Z trwogą spełniła prośbę chorego. Teresa żyje do dziś, nigdy nie miała kłopotów zdrowotnych, stąd przypuszczenie graniczące z pew-

ofiara. Cieszy się nawet, że mimo wszystko udało się "Salamandrowi" przeżyć zamach. Wyrok był jednoznaczny, uzasadniony tym, że Retinger ma zamiar zrobić coś dla kraju złego. Przez dwa tygodnie wspólnego pobytu w Dołędze zrozumiałam, że mam do czynienia z wielkim Polakiem, prawdziwym patriotą. Wyrok jednak musiałam wykonać, przecież byłam żołnierką - wspomina po latach.

Retinger do kraju nie powrócił już nigdy. Większość życia po wojnie spędził przykuty do łóżka, po latach odzyskał władzę w nogach na tyle, aby móc choć trochę się poruszać. Podobno opisywany tutaj zamach był jednym z trzech. Retinger zmarł w 1960 roku śmiercią naturalną. ■

W pigułce ...

Najprawdopodobniej do końca maja potrwają prace wykończeniowe przy obwodnicy. Do tego też czasu kierowcy liczyć się muszą z utrudnieniami w ruchu. Z centrum miasta w kierunku Krakowa wyjechać można tylko przez rondo przy ulicy Mickiewicza. Od strony Krakowa nie można wyjechać do centrum. Zablokowana jest też ulica Leśna. Obecnie nie ma z niej ani prawo; ani lewoskrętu. Jak zapowiada główny inwestor - Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych, stan ten nie potrwa już długo. Już wkrótce sytuacja wróci do normy. Z centrum miasta kierowcy będą mogli wyjeżdżać w stronę Krakowa, również stamtąd wjeżdżać będzie można do Brzeska, pierwotny ruch przywrócony zostanie na ulicy Leśnej.

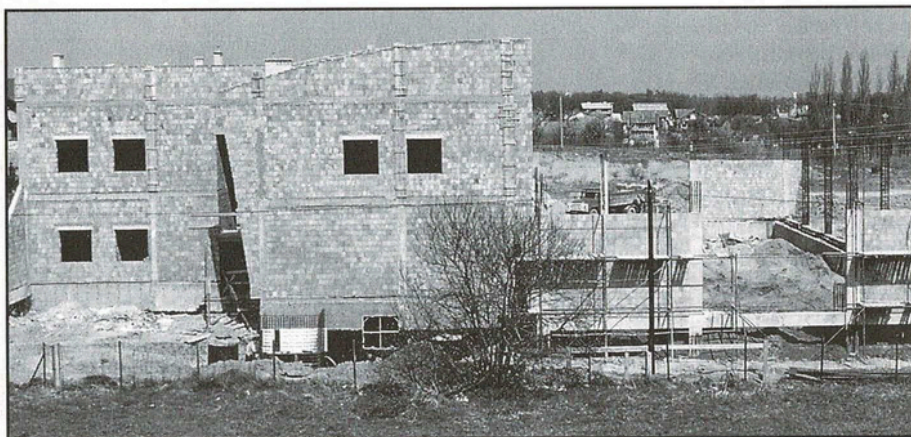
Większą cierpliwością muszą wykazać się także petenci Biura Paszportowego. Teraz na paszport czeka się miesiąc, a przed zbliżającym się sezonem urlopowym kolejki mogą się jeszcze wydłużyć. Jak wytłumaczyła nam inspektor biura spraw obywatelskich Maria Węcel wynika to z tego, że utraciły ważność dokumenty wydane w latach 1991-1993 i teraz mieszkańcy chcą je wymienić na nowe. Biuro obsługuje ponad 100 osób dziennie, a wzięwszy pod uwagę, że pracuje w nim tylko jedna osoba, sytuacja nie jest łatwa. Mimo to zawsze liczyć można na uśmiech i miłą obsługę.

Radni powiatowi przyjęli plan restrukturyzacji SP ZOZ. Będzie on realizowany do końca 2004 roku i obejmie wszystkie dziedziny działalności placówki - jak zapewnia dyrektor szpitala Józefa Szczurek poprawi się gospodarka zarządzania mieniem, finansami. Plan przewiduje także wiele remontów i modernizacji oraz restrukturyzację zatrudnienia. Jak się zakłada, do końca tego roku pracę w ZOZ straci kilkadziesiąt osób. - Jest to niestety najbardziej przykra sprawa, jaka czeka placówkę. Jest to jednak posunięcie konieczne. Uważam, że lepiej ratować szpital i zachować miejsca pracy dla kilkuset osób, niż pogrążyć placówkę w długach. Najważniejsze jest to, aby szpital służył pacjentom i robimy wszystko, aby tak się właśnie stało - mówi dyrektor Szczurek.

W czerwcu już po raz trzeci w naszym mieście odbędzie się Spartakiada Integracyjna. W tym roku udział w imprezie zapowiedziało prawie 300 uczestników z kraju i zagranicy oraz prawie tyle samo wolontariuszy. I tym razem spartakiada organizowana będzie za pieniądze od sponsorów, dodatkowo na jej konto wpłyną także środki przyznane z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Trwają intensywne prace przy budowie krytej pływalni. Jej budynek już praktycznie jest na ukończeniu. Ten etap prac, mimo, że najbardziej widoczny był najtańszy, do tej pory na budowę wydano blisko 800 tysięcy złotych.

Prace przebiegają zgodnie z wyznaczonym harmonogramem - mówi wiceburmistrz Stanisław Pacura. Kolejny etap prac to wykończenie obiektu i montaż technologii całego basenu. Ten



zresztą jest najkosztowniejszy, kosztować będzie 2,5 miliona złotych. Na budowę basenu w budżecie gminy przeznaczono kwotę 770 tysięcy złotych, inwestycja kosztować będzie blisko 7 milionów złotych. Pieniądze na ten cel pochodzą będą z kredytów. Wiceburmistrz zapewnia, że miasto już podjęło starania o uzyskanie dotacji z UKFiS-u oraz z Urzędu Marszałkowskiego. - Złożyliśmy zapotrzebowanie na kwotę milion sześćset tysięcy złotych - dodaje Stanisław Pacura. - Gdyby pieniądze te udało się pozyskać, tym samym zmniejszyłoby się zadłużenie gminy z tytułu budowy basenu. Kryta pływalnia zostanie oddana do użytku pod koniec roku.

O wiele większe szanse na przeży-

cie mają już pacjenci, którzy trafią do brzeskiego szpitala w wyniku obrażeń poniesionych w wypadkach drogowych. Od 3 kwietnia przy ZOZ otwarto szpitalny Oddział Ratunkowy, który służyć będzie pomocą nie tylko ofiarom wypadków, ale wszystkim, którzy trafią do szpitala w stanach zagrożenia życia - na przykład pacjentom po zawałach serca, udarach mózgu, itp. Oddział składa się z kilku sal - zabiegowej, zabiegowo-resuscytacyjnej, obserwacyjnej, zakładania opatrunków gipsowych i izolatki. Koszt uruchomienia oddziału wyniósł ponad milion złotych. Były to pieniądze pochodzące ze starostwa oraz z Ministerstwa Zdrowia. - Nasz oddział udzielać będzie pierwszej pomocy pacjentom, którzy już zdiagnozowani trafią w ręce specjalistów. Oddział taki jest już standardem w medycynie a uruchomienie go w Brzesku, przez które przebiegają ruchliwe szlaki komunikacyjne, stało się koniecznością - twierdzi Adelina Skupiewska, ordynator nowego oddziału. Uruchomiono także podstawę pogotowia ratunkowego w Czchowie. - Dzięki temu wydatnie skróci się czas

dojazdu do pacjentów wymagających szybkiej pomocy. Jest to o tyle ważne, że w walce o życie pacjenta liczy się każda minuta - mówi Krzysztof Mączka kierownik stacji pogotowia ratunkowego w Brzesku.

Starosta z honorami pożegnał Władysława Janika, który pracował w Brzesku jako powiatowy konsultant ds. bezpieczeństwa. Władysław Janik, były komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie, przyczynił się do uruchomienia wielu inwestycji, które miały na celu zapewnienie powiatowi wyższego poziomu bezpieczeństwa. To między innymi za jego sprawą udało się pozyskać nowoczesną karetkę pogotowia dla oddziału ratunkowego. Wspólnie z kome-

dantem powiatowym Straży Pożarnej Bogusławem Kogutem zajmował się zdobywaniem pieniędzy i tworzeniem powiatowego centrum powiadamiania ratunkowego. Janik, który jest teraz doradcą ministra spraw wewnętrznych i administracji obiecał, że w dalszym ciągu współpracować będzie z władzami powiatu.

Na kwotę przekraczającą 80 tysięcy złotych mieszkańcy gminy zalegają z opłatami za wywóz i utylizację odpadów komunalnych. Sprawa dotyczy ponad 2 tysięcy osób. Gmina najpierw wysłała upomnienia do mieszkańców, jeżeli ci nie reagują, sporządza wniosek do sądu. W pierwszej kolejności do sądu kierowane są sprawy najstarsze - niektórzy zalegają z opłatami nawet już od pięciu lat. Skarbnik gminy Wanda Prus radzi, żeby płacić od razu po otrzymaniu upomnienia, w przeciwnym przypadku mieszkańcy narażają się na dodatkowe opłaty w wysokości 30 złotych, tyle bowiem kosztuje usługa komornika sądowego.

Nie kończą się spory pomiędzy starostwem a gminą dotyczące parkingu przed urzędami przy ulicy Głowackiego. Radni powiatowi stoją na stanowisku, że gmina bezprawnie wprowadziła opłaty za postoje na ich gruntach. Budynek urzędów wraz z przyległym do niego parkingiem w 49 procentach należy do starostwa. - Do powiatu przyjeżdżają interesanci z sąsiednich gmin. Załatwienie spraw utrudnia się im nałożeniem restrykcji finansowych. Sprawa ta powinna zostać załatwiona jak najszybciej - to głos przewodniczącego RP Ryszarda Ożoga. Mimo długiej dyskusji na ostatniej sesji Rady Miejskiej do porozumienia nie doszło.

Zastraszająco wzrosła w ostatnim czasie liczba kradzieży. Łupem złodziei może paść wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość. Mimo wielu apeli w dalszym ciągu notuje się sporą liczbę wyłudzeń. Ich ofiarami padają najczęściej osoby starsze, samotnie mieszkające. Trafiają do nich osoby podające się za pracowników ZUS, pomocy społecznej i innych urzędów i oferują różnorakie płatne usługi. Policjanci twierdzą, że wystarczy, aby każdy sam dbał o swoją własność. Trzeba zamknąć mieszkania, samochody, warsztaty i budynki gospodarcze. Zakup klódek czy krat zabezpieczających to nie jest duży wydatek, a daje gwarancję, że złodzieje nie wejdą i okradną nas z cennych czasem rzeczy - mówi naczelnik działu prewencji Piotr Wójciak.

Parking przed sklepem

Przed każdym niemal większym sklepem w Brzesku znajduje się parking. Dla klientów to duża wygoda, bo nie muszą szukać miejsca, w którym zostawić samochód, a po drugie bliskość parkingu sprawia, że nie trzeba dźwigać ciężkich siatek z zakupami zbyt daleko. Dlatego właśnie marzeniem prezesa Powszechnej Spółdzielni Spożywców - Tadeusza Starowicza jest zorganizowanie miejsc parkingowych przed sklepem przy ulicy Legionów Piłsudskiego. PSS już wysłał w tej sprawie pisma do odpowiednich

ruszać się tylko po chodnikach. - Taka organizacja ruchu pieszego i kołowego przed sklepem umożliwiłaby zapewne wszystkim bezpieczeństwo - dodaje prezes PSS. Teraz to odbywa się trochę na wariackich papierach. Ktoś, kto ma samochód i chce zrobić zakupy w naszym sklepie, zostawia go z reguły po drugiej stronie ulicy i przebiega w pośpiechu przez jezdnię. To na pewno nie jest bezpieczne. Zresztą zdarza się także, że przed sklepem, mimo wyraźnego zakazu parkują samochody. To stanowi pewne zagrożenie dla przechodzących tamtędy uczniów sąsiadują-



instytucji i urzędów. Prezes z niecierpliwością czeka na odpowiedź.

W dzisiejszych czasach klienci są bardzo wygodni i to jest zrozumiałe. Chcą szybko zrobić zakupy i wrócić do domu. A sklep przy Legionów Piłsudskiego parkingu nie ma i jest pewne, że tracimy przez to pewną liczbę kupujących. Bo trudno zrobić duże zakupy i nieść je kilka ulic dalej. Trudno zresztą mówić o parkingu. Byłyby to raczej wyznaczone miejsca do krótkotrwałego postoju. Ułatwiłoby to życie wszystkim - mówi prezes Tadeusz Starowicz.

Według projektu wykonanego przez pracowników PSS przed sklepem udałoby się zorganizować 10-11 miejsc postojowych. Wjazd na nie odbywałby się od strony zachodniej, zaś wyjazd byłby po stronie wschodniej. Bezpośrednio przy ulicy znajdowałyby się chodnik o szerokości dwóch metrów, oddzielony od jezdni specjalnymi zabezpieczeniami. Drugi chodnik znajdowałby się tuż obok budynku mieszczącego sklep. Na miejsca postojowe nie mieliby wstępu piesi. Mogliby po-

cych ze sklepem szkoły. Gdyby stało się tak, że zmieniony zostałby przed sklepem ruch i wybudowane zostałyby wspomniane wyżej chodniki dzieci mogłyby poruszać się po nich zupełnie bezpiecznie.

Wszystkie prace związane ze zmianą organizacji ruchu przed sklepem przy Legionów PSS wykonałby własnym nakładem finansowym. Nie bez znaczenia jest także fakt, że bez wątplenia poprawiłaby się estetyka tego miejsca. PSS potrzebuje tylko zgody na rozpoczęcie prac. ss

**Możliwość zdobycia
pełnych kwalifikacji
do szkolenia uczniów
w zawodzie sprzedawca.**

**Informacja w biurze
Cechu Rzemiosł Różnych,
tel.:663 11 61.**

Na terenie lasu strzeleckiego w Niedzieliskach odbyły się manewry strażackie z udziałem ratowników z całego powiatu, wspieranych przez Kompanię Gaśniczą Centralnego Odvodu Operacyjnego "SMOK-2". Celem ćwiczeń było sprawdzenie funkcjonowania Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i doskonalenie zasad współdziałania przy akcjach ratowniczych.

Wydarzenie okazało się istotne nie tylko dla samych strażaków, ale również dla okolicznej ludności z terenu szczyrowszczyzny. Mknące na sygnale kolumny pojazdów pożarniczych i spowity gęstym dymem las zainteresował niejednego mieszkańca przysiółka Wygoda. Sam scenariusz przebiegających po sobie szybko zdarzeń wyglądał następująco: Tuż przed południem (18 kwietnia) pracownicy Nadleśnictwa Dąbrowa Tarnowska prowa-

Leśna inwazja SMOK-a



jest administrowany przez Leśnictwo Przyborów, a częściowo przez Leśnictwo Bratucice - mówi kpt. Wojciech Podlęś z brzeskiej komendy PSP. - Tylko przy tak olbrzymich zagrożeniach obejmujących znaczny obszar terenu można najlepiej sprawdzić funkcjonowanie Małopolskiej Brygady Odwodowej.

Mimo, iż były to tylko ćwiczenia, to jednak zarówno dym jak i zaangażowanie strażaków były prawdziwe. Prawdziwe były też sytuacje, które zaskakiwały ratowników w lesie, kiedy to np. samochody pożarnicze grzęzły w piaszczystych alejkach. Jedno jest pewne - zagrożenie pożarowe w tej części lasu na kilka dni zdecydowanie zmalało, bo

dząc prace pielęgnacyjne w lesie zauważyli pożar. Kilkanaście minut później na miejscu były już pierwsze samochody gaśnicze, którym jednak nie udało się opanować żywiołu. W dalszej kolejności do akcji włączyły się wszystkie jednostki OSP z terenu powiatu brzeskiego wcielone do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Zmieniający się szybko wiatr w dalszym ciągu nie pozwalał strażakom na opanowanie ognia. Do Niedzielisk skierowana zostaje Kompania Gaśnicza Centralnego Odvodu Operacyjnego "SMOK-2", w skład której wchodzi Jednostki Ratowniczo-Gaśnicze PSP m.in. z Nowego Sącza, Gorlic, Zakopanego, Limanowej, Krynicy. Dopiero wówczas po wprowadzeniu strategii bojowej udało się zaplanować nad pożarem.

Na miejsce tak ogromnych manewrów nie przypadkowo wybrano las strze-



lecki. - Jest to największy kompleks leśny w powiecie, zakwalifikowany do II kategorii zagrożenia pożarowego, obejmujący teren 1720 hektarów. Częściowo

ściółka i drzewa zostały podczas ćwiczeń dokładnie zmoczone wodą.

Tekst i fot.: Ireneusz Węglowski

Reformowanie szkolnictwa

Egzaminy i oceny, to pojęcia będące dla przeciętnego ucznia powodem podniesionego ciśnienia, czasem stresu. Przyjrzyjmy się badaniom kompetencyjnym. W założeniu miały być obiektywne i bezstresowe. Egzaminowani w znanych sobie placówkach mieli być, na podstawie osiągniętych wyników, kwalifikowani do szkół średnich. W jednych szkołach uczniowie mieli pełną swobodę działania, w innych rygorystycznie przestrzegano regulaminu. W kilku znanych mi szkołach nauczyciele poprawiający wypracowania z matematyki stwierdzili te same błędy u kilku uczniów a bywało, że i u całych klas. Świadczy to bezsprzecznie o tym, że sprytni uczniowie odpisywali a nauczyciele "przymykali na to oko". Gdzie obiektywizm? - warto zapytać. A już na marginesie - okazało się, że wymagany próg pięćdziesięciu punktów okazał się być za wysoki, musiano go obniżyć.

JERZY SOSIN

Obecnie także w gimnazjach są przeprowadzane egzaminy, oceniane w systemie punktowym. Cytuję Małopolskiego Kuratora Oświaty: *Proponuję, żeby warunkiem koniecznym do zakwalifikowania kandydata do tych typów szkół (liceów ogólnokształcących, liceów profilowanych oraz techników) było zgromadzenie przez niego przynajmniej 30% możliwych do uzyskania w procedurze rekrutacyjnej punktów.* Przy tym założeniu może dochodzić do nieporozumień.

Sprawdzanie wiedzy na zakończenie edukacji jest słuszne - mobilizuje do intensywniejszej pracy. Sprawą samej rekrutacji powinny zająć się szkoły według własnego uznania. Najbardziej sprawiedliwą formą jest egzamin pisany przez wszystkich kandydatów w tych samych warunkach i atmosferze. Dla uczniów może to być forma dość stresująca, ale idealnego rozwiązania nie ma. Egzamin wstępny zdawany w szkołach średnich jest obiektywny. Aby uniknąć problemów związanych z chwilową niedyspozycją zdającego stosowne jest uwzględnienie wyników nauczania w gimnazjum.

Na skutek wielu zawirowań uczniowie mają do wyboru jedną z dwóch form składania egzaminu dojrzałości. Nowa matura zmniejsza przypadkowość, ze względu na dość dużą ilość zadań oraz czas na ich rozwiązanie. Poszczególne zadania są łatwiejsze.

Przy opracowaniu zasad oceniania założono, że obowiązywać będzie system punktowy. Stwarzało to komfortową sytuację w której nie ma niezdanym matur. Egzamin nie powinien stwarzać bariery uniemożliwiającej dalszą edukację. Jak się okazuje, egzamin jest oceniany w systemie punktowym, tyle że wprowadzono barierę obligatoryjnego osiągnięcia minimum

30% wszystkich punktów z każdego przedmiotu. Nie zgadzam się z tym, mimo, że - jak twierdzą zwolennicy tej metody, jest to granica niska i odnosi się do poziomu podstawowego.

Dlaczego tak niewiele ma decydować o tak wielu rzeczach przyszłych? Uczeń kształcący się przez cztery-pięć lat, sprawdzany w trakcie egzaminów, klasówek i odpowiedzi, otrzymując na koniec roku pozytywne oceny posiada wiedzę przynajmniej w stopniu podstawowym.

Zdarzyć się może, że uczeń otrzymał 500 punktów ze wszystkich przedmiotów i nie zdał matury, a drugi za ledwie 120 (sumując minimalną ilość - po 30% z każdego przedmiotu) i maturę zdał.

Są przypadki, że uczniowie otrzymujący dobre wyniki podczas nauki w szkole średniej, matury nie zdali. Kilka lat temu jako członek komisji nadzorującej egzamin z języka polskiego zauważyłem, że coś dolega jednemu z uczniów. Okazało się, że w trakcie pisania wypracowania dokuczał mu ból zęba i głównie na tym się skupiał. Pozytywny wynik pracy pisemnej stał pod znakiem zapytania. Ostatecznie otrzymał ocenę pozytywną dlatego, że matury nie były kodowane i przychyłność nauczycieli zadecydowała o wszystkim. Gdy później przyszło mu zdawać egzamin ustny z tego samego przedmiotu, odpowiedział rewelacyjnie.

Kolejny przykład. Dla ucznia-humanisty egzamin z matematyki, która jest przedmiotem obowiązkowym, musi być stresujący. Znałem ucznia o wyjątkowych zdolnościach humanistycznych, który uczęszczał do technikum mechanicznego. Maturę z "polaka" napisał z wyróżnieniem. Gorzej było z matematyką. *Gdyby nie pomoc kolegów, na pewno nie zdałbym. Zadań było niewiele, ale przerastały mnie swoją trudnością, a nawet skomplikowa-*

wanie podanym komentarzem. Były na prawdziwie wygórowanym poziomie abstrakcji - twierdzi po latach. Ukończył studia, dodatkowy fakultet uniwersytecki i studia doktoranckie.

Tę przypadkowość można ograniczać stosując punktację bez progu. Jeżeli uczeń słabo napisze egzamin z jakiegoś przedmiotu i otrzyma mniej niż 30% punktów, ale z innych, które go rzeczywiście interesują, otrzymuje maksimum punktów, to dlaczego zamykać mu drogę do studiowania?

Problem odpisywania na maturach to żadna nowość. Dochodzi do tego, gdyż uczniowie nie są w stanie samodzielnie rozwiązać zadań o dużym stopniu trudności. Przy nowej maturze odpisywanie uniemożliwia brak komunikowania się między uczniami. W tym roku zaistniała możliwość wyboru formy egzaminu. Uczniowie wybierają starą, trudniejszą maturę. Pewnie liczą na odpisywanie.

Zawsze w maju wypowiadają się na temat swojej matury ludzie z pierwszych stron gazet. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że z reguły nie kryją się z tym, że odpisywali. Taka postawa ma demoralizujący wpływ na młodych ludzi.

Przeglądałem się systemowi edukacji stosowanemu w USA. Tam uczniowie nie myślą o odpisywaniu - jest to coś nagannego. U nas ciągle bywa przedmiotem dumy. Tam wszelkie przejawy takiego zachowania są piętnowane. Uczciwości trzeba najpierw nauczyć. W trakcie całego okresu edukacyjnego każdy uczeń zbiera punkty z poszczególnych przedmiotów. Ich ilość decyduje o promocji. ■

- Jasiu, jak nazywa się największy zwierz zamieszkujący nasze lasy?
- Dźwiedź!
- Chyba niedźwiedź?
- Jak niedźwiedź, to nie wiem...

Jasio wraca z szkoły i mówi:

- Mamo, mamie umiem liczyć do 10
- Tak no to policz - mówi mama.
- 2,3,4,5,6,7,8,9,10 - powiedział Jasiu.
- A 1? - zapytała mama.
- W dzienniczku - mówi.

Pani pyta Jasia w szkole:

- Co to są hieroglify?
- A Jasiu na to:
- To taka marka długopisów

Co ... dzienniczek

"Góry, nasze góry ... śmieci" to tytuł widowiska, jakie przygotowali uczniowie klasy V Szkoły Podstawowej w Porębie Spytkowskiej pod opieką Agaty Słoniny. Przedstawienie stanowiło ilustrację do lekcji na temat ochrony środowiska, w której wzięli udział ... rodzice. Na taki pomysł wpadli nauczyciele. Postanowili, że skoro na co dzień uświadamiają swoich uczniów, że segregacja odpadów jest pożyteczna, należałoby tą edukacją objąć również dorosłych. Pomysł został zaakceptowany. Uczestnicy tego niecodziennego spotkania sami przyznawali, że lekcja była pouczająca. Duże wrażenie wywarła scena, w któ-

przewagę nad rywalami i zwyciężyli w końcowej klasyfikacji. Najlepsza szkoła w powiecie - **Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzesku** - otrzymała w nagrodę czek wartości 2 tysięcy złotych ufundowany przez władze starostwa. O sposobie zużytkowania tych pieniędzy mają zdecydować sami uczniowie - może to być dofinansowanie wycieczki lub wielkiego rajdu szkolnego.

Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz Zespołu Szkół Nr 1 w Brzesku uczestniczyli w warsztatach poetyckich "Moja poezja" zorganizowanych w Młodzieżowym Domu Kultury im. K. I. Gałczyńskiego w Krako-



rej młodzi aktorzy zasypali symboliczną Ziemię stertą śmieci, po czym przystąpili do sprzątania, wyjaśniając jednocześnie zasady segregacji.

Zakończył się konkurs na najlepszą szkołę średnią w powiecie. Konkurs składał się z trzech etapów. Po pierwszym etapie (rywalizacja sportowa) na prowadzeniu znajdowały się ZSE Brzesko i LO Brzesko - placówki, które od nowego roku szkolnego będą mieć wspólną siedzibę. W drugim etapie uczniowie musieli wykazać się wiedzą na temat historii i współczesności regionu. Po tej konkurencji "ekonomicy" wysunęli się nieznacznie na samodzielne prowadzenie, wyprzedzając "ogólniak" o trzy punkty. O końcowym zwycięstwie miała zdecydować ostatnia konkurencja polegająca na prezentacjach artystycznych. W kinie "Bałtyk" najwyższej zostali ocenieni uczniowie ZSZ z Łysej Góry. Reprezentanci ZSE utrzymali

wie. Inicjatorką uczestnictwa w tych warsztatach była nauczycielka języka polskiego Renata Skórnoś

Organizatorami tego poetyckiego szkolenia były Wydział Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Krakowa, Kuratorium Oświaty oraz gospodarz czyli MDK im. Gałczyńskiego w Krakowie. *Takie warsztaty odbywają się dwa razy w roku, na wiosnę i w jesieni - w porach uważanych za najbardziej poetyckie. Za główne ich cele uznaje się rozbudzenie i utrwalanie zainteresowań poezją, uświadomienie na słowo poetyckie twórcy i odbiorcy poezji, nauczanie rozpoznawania środków wyrazów, jakimi ta dziedzina sztuki się posługuje oraz zdobycie umiejętności wyczuwania granicy między tym, co poetyckie a prozatorskie - powiedział nam dyrektor Zespołu Szkół Nr 1 Bogusław Biernat.*

Uczestnicy warsztatów bardzo sobie chwalili możliwość spotkania z

Elżbietą Zechenter-Splawińską, która dokonała analizy wierszy odczytywanych przez autorów. Udzieliła też wielu cennych wskazówek, dotyczących



warsztatu poetyckiego. Tematyka utworów była różnorodna i uniwersalna: życie, miłość, śmierć, przyroda. Wiersze Małgorzaty Krawczyk, Darii Kusiak i Artura Dudy z Zespołu Szkół Nr 1 oraz Joanny Kokoszki i Katarzyny Suwary z ZSE w Brzesku zostaną opublikowane w specjalnych zeszytach zatytułowanych "Moja poezja", a wydawanych przez Młodzieżowy Dom Kultury im. K. I. Gałczyńskiego w Krakowie.

Szkoła Podstawowa w Mokrzy-skach była organizatorem i gospodarzem I Przeglądu Piosenki Harcerskiej "Mokrzyska 2002". W kategorii solistów najwyższej oceniono Kasię Janicką i Łukasza Serafina (oboje z Czchowa) oraz Jakuba Cierniaka ze Szkoły Podstawowej nr 2. W kategorii drużyn harcerskich zwyciężyły SP 2 Brzesko i SP Sterkowice. Wśród zuchów pierwsze miejsce przypadło dla Czchowa.

Nerwowa atmosfera wokół utworzenia Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 na bazie funkcjonujących dotychczas LO i ZSE "zaowocowała" serią spotkań władz starostwa z uczniami "ogólniaka". Stało się tak po zapowiedzi pikiet planowanej przez uczniów LO. Do pikiet ostatecznie nie doszło, jednak rozmowy prowadzone przez obie strony nie zadowolają żadnej z nich. Nauczyciele i uczniowie LO chcieliby zachować autonomię i nadal funkcjonować w odrębnej placówce.

Opr. JP

Kulturałki

W sali wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury odbyła się uroczystość wręczenia nagród w tradycyjnym konkursie na pisanek wielkanocną. Wśród nagrodzonych znaleźli się: Katarzyna Sacha (SP Poręba Spytowska), Natalia Sikora, Krzysztof Sowa, Damian Sromek i Anna Pajor (wszysty SP Tymowa), Piotr Święch (SP Gnojnik), Renata Proficz i Maria Maj-

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Brzesku zaprosiła do siebie znanego krakowskiego poetę, współpracującego z "Dziennikiem Polskim", Józefa Barana. Spotkanie z artystą odbyło się w środę 10 kwietnia w sali wystawowej brzeskiego MOK-u.

Urodził się w Borzęcinie, miejscowości bogatej w pisarzy i poetów. Stąd wywodzą się między innymi Jan Ba-

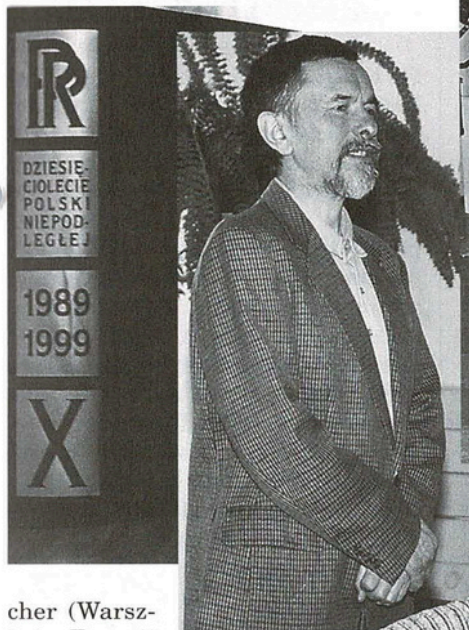
wyóżnienia w postaci książki zatytułowanej "Dziesięciolecie Polski niepodległej 1989-1999". Wydawnictwo ukazało się pod redakcją Waldemara Kuczyńskiego, koncepcję ilustracyjno-graficzną wykonała Małgorzata Niezabitowska. To opasłe tomisko - książka waży 11 kilogramów zawiera kilka rozdziałów, z których dowiedzieć się można jak w pierwszym dziesięcioleciu niepodległej Polski przebiegał rozwój gospodarki narodowej, jak kształtował się rozwój edukacji, nauki i kultury narodowej. Jest

rozdział poświęcony życiu politycznemu oraz dotyczący społeczeństwa. W Brzesku znajdują się dwie takie książki. Jedną z nich otrzymała Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, drugą biblioteka przy Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. W PiMBP książka dostępna jest w czytelnicy w godzinach otwarcia placówki.

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

na w Brzesku przy współudziale Szkoły Podstawowej Nr 3 zorganizowała gminny konkurs recytatorski poświęcony twórczości Janiny Porazińskiej. W gronie 30 uczestników zwyciężyła Karolina Reczek (SP Szczepanów), drugie miejsce zajął Bartłomiej Kania (SP 2 Jadowniki), trzecie - Kamil Wodka (SP 2 Brzesko). Jury przyznało też cztery wyróżnienia. Szczegółowo w numerze majowym.

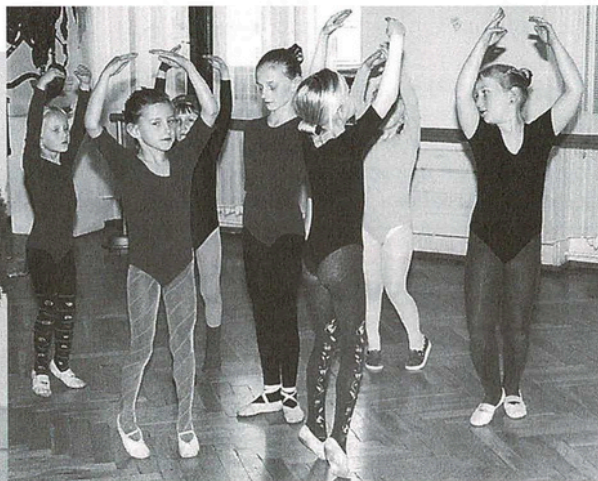
Miejski Ośrodek Kultury organizuje Powiatowy Przegląd Małych Form Wokalnych i tanecznych, który odbędzie się 21 maja w kinie "Bałtyk". Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Informacje na temat konkursu można uzyskać dzięki rozesłanemu do szkół regulaminowi. Zgłoszenia do konkursu przyjmowane są do 17 maja w siedzibie MOK-u w Brzesku przy ulicy Kościuszki 7.



cher (Warszaty Terapii

Zajęciowej), Magdalena Kuczek, Małgorzata Cieśla i klasa I (OSW-W Złota), Gabriel Duż (SP Złota), Kinga Woźniak (SP Jasień), Dawid Dudek (Szkoła Życia przy DPS Brzesko), Marzena Imioło (SP Wola Dębińska), Natalia Zając i Monika Małek (SP 2 Brzesko), Karolina Nieć (PG Czychów), Jan i Jerzy Bielowie (PG 1 Brzesko), Karolina Zachara (SP Bucze) oraz Dorota Stępak (SP Mokrzeska).

W siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury odbywają się regularne zajęcia dla szachistów (w każdy poniedziałek od 16⁰⁰ do 19⁰⁰). Grono szachistów jest na tyle liczne, że można pomyśleć o zorganizowaniu pierwszego turnieju szachowego z prawdziwego zdarzenia. Tym bardziej, że chęć zmierzenia się z brzeskimi szachistami wyrażają gracze z Mokrzeska, Gnojnika, Bochni, Rzezawy, Szczurowej i Wojnicz. Być może redakcja BIM-u zorganizuje taki turniej w ramach wrześniowych obchodów 10-lecia istnienia naszego wydawnictwa.



ranowicz (stryj Józefa Barana), Jan Borzęcki, Paweł Staśko, wreszcie Sławomir Mrozek. Swoich związków z Borzęcinem nie ukrywali też Ignacy Maciejowski i Henryk Worcell.

W Brzesku bywa często i - jak mówi - chętnie. Niedawno gościli go uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych. Teraz dzięki zaproszeniu złożonemu przez Miejską i Powiatową Bibliotekę spotkali się z nim uczniowie Liceum Ogólnokształcącego.

Przy Miejskim Ośrodku Kultury od czterech lat działa ognisko baletowe. Na zajęcia prowadzone przez Edytę Korus uczęszczają dziewczynki w wieku od pięciu do jedenastu lat, w dwóch grupach ćwiczy ich kilkanaście. Spod ręki instruktorki wyszło już kilka dziewcząt, które są obecnie uczennicami Państwowej Szkoły Baletowej w Bytomiu. Jedną z jej podopiecznych tańczy w krakowskiej operetce.

Małe baletnice mają także okazję oglądać balet w wykonaniu wielkich artystów, w najbliższym czasie odbędzie się wyjazd do Warszawy na przedstawienie "Jezioro łabędzie", dziewczynki oglądały już "Dziadka do orzechów".

25 bibliotek spośród 800 znajdujących się w Małopolsce otrzymało

3-7 maja - "Dzień próby" - USA - dramat - premiera 1.02 2002.

Scenariusz: David Aver, **Reżyseria:** Antoine Fugua

W rolach głównych: Denzel Washington, Ethan Hawke, Tom Berenger

Jake Hoyt to młody policjant, który marzy o karierze detektywa do spraw narkotyków w Los Angeles. Jego idealizm szybko zostaje skonfrontowany z rzeczywistością. Wkrótce okazuje się, iż jego przełożony, posiadający 13-letnie doświadczenie sierżant Alonzo Harris, stosuje dość radykalne metody dochodzeniowe, wykraczające daleko poza granice prawa. Jest to jednak jedyny sposób by na ulicach zapanował porządek.

8-12 maja - "Chopin - Pragnienie miłości" - polski - biograficzny - premiera 1.03 2002.

Scenariusz i reżyseria: Jadwiga i Jerzy Antczakowie, **Zdjęcia:** Edward Kłosiński

W rolach głównych: Piotr Adamczyk, Danuta Stenka

Po wielu latach milczenia słynne małżeństwo filmowców przypomina o sobie obrazem opisującym epizod z życia polskiego kompozytora, a dotyczący jego romansu z George Sand i gorącego uczucia, jakim darzy go córka pisarki, Solange. Film oparty na dramacie Jarosława Iwaszkiewicza "Lato w Nohant".

13-14 maja - "Nikomui ani słowa" - USA - thriller - premiera 7.12 2001.

Scenariusz: Patrick Smith Kelly, Anthony Peckham, **Reżyseria:** Gary Fleder

W rolach głównych: Michael Douglas, Sean Bean, Fanke Janssen

Dr Nathan Conrad jest cenionym psychiatrą, ma piękną żonę Aggie i uroczą córeczkę Jessie. W dniu Święta Dziękczynienia kolega z pracy, prosi go, by zajął się przypadkiem Elisabeth Burrows, pogrążonej w katatonii dziewczyny, z którą on nie może nawiązać kontaktu. Elisabeth dziesięć lat swego życia spędziła w zakładach psychiatrycznych, a jej karta choroby mówi o nieudanych próbach leczenia. Nathanowi udaje się przełamać milczenie Elisabeth, która zwraca się do niego tajemniczymi słowami: "Chcesz tego, co oni, prawda? A ja nigdy nie powiem ... żadnemu z was". Następnego dnia Nathan odkrywa, że nieznani sprawcy porwali jego córkę. W zamian za jej uwolnienie żądają, by Nathan skłonił Elisabeth do wyjawienia sześciocyfrowego kodu, którego dziewczyna od lat nie chce nikomu zdradzić.

17-21 maja - "Helikopter w ogniu" - USA - dramat - premiera 22.03 2002.

Scenariusz: Stephen Gaghan, Ken Nolan, Steven Zaillian, **Reżyseria:** Ridley Scott

W rolach głównych: John Hartnett, Tom Sizemore, Ewan McGregor, Sam Shepard

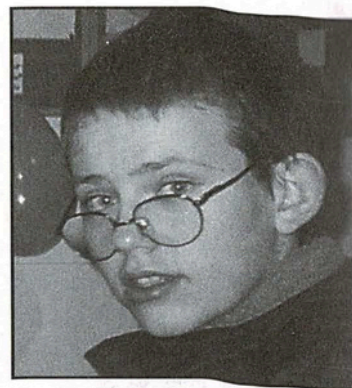
Grupa elitarnych żołnierzy armii USA, zostaje wysłana w ramach sił pokojowych ONZ do Mogadyszu w Somalii w październiku 1993 roku. Ich zadanie: pojmanie dwóch zastępców jednego z somalijskich watazków, Mohameda Faraha Aidida. Żołnierze przybyli w dobrych intencjach, mając ratować, a nie odbierać życie. Coraz bardziej wpłątani w niezrozumiałą, feudalną politykę wewnętrzną Somalii - w której poszczególne klany walczą ze sobą od tysiąclecia - w końcu dostają bolesną nauczkę, gdy dokładnie zaplanowana misja przybierze nieoczekiwany obrót ...

24-28 maja - "Ryzykowna gra" - USA - komedia - premiera 5.04 2002.

Scenariusz: Ted Griffin, **Reżyseria:** Steven Soderbergh

W rolach głównych: George Clooney, Brad Pitt, Matt Damon, Andy Garcia, Julia Roberts

Nie minęły jeszcze 24 godziny od chwili warunkowego zwolnienia z więzienia New Jersey, gdy Danny Ocean obmyśla już swój kolejny wielki skok. Jak zwykle, przestrzega trzech reguł - nikt nie zostaje ranny, kradnie tylko tym, którzy na to zasługują i działa tak, jakby nie miał nic do stracenia. Mówiąc krótko, Danny planuje najbardziej skomplikowany i wymyślny w historii skok na kasyno. Danny wybiera zespół 11 specjalistów. Razem spróbują ukraść ponad 150 milionów dolarów z trzech kasyn należących do Terry'ego Benedicta, eleganckiego, bezwzględного typu, który - tak się dziwnie składa - jest właśnie z byłą żoną Danny'ego.



... ma 15 lat, jest uczniem klasy IIe Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Brzesku. Od kilku lat rozwija swoje zainteresowania humanistyczne, między innymi tworząc poezję. Ostatnio uczestniczył w zorganizowanych w Krakowie warsztatach poetyckich "Moja poezja". Kilka jego wierszy opublikowanych w specjalnym almanachu poświęconym tym warsztatom. Elżbieta Zechenter-Splawińska, która prowadziła zajęcia z młodymi poetami, z propozycji przedstawionych przez Artura najwyżej oceniła wiersz "Do Europejczyka Okrutnika ... (Hymn haniebny 2), który poniżej prezentujemy.

DO EUROPEJCZYKA OKRUTNIKA ...

Rzeczą jest człowieczą
złościć się, gdy złorzeczą,
odczuwać śniegu chłód,
- gdy żarcia nie ma, odczuwać głód ...

...
Więc ty spaślaku
Co siedzisz w fotelu
Tak ty grubasie - mówię do ciebie
Ty co wlewasz w siebie tony chmielu
A potem oszukujesz sam siebie ...

Posłuchaj mnie, bo mówię mądrze.
Choć zdarza mi się to rzadko,
tak jak zdechłej flądrze,
spotkać żubrów stadko.
Posłuchaj chamie,
Pieśni o Afryce !

Oto chłopczyk, lat 14, imię nieznane,
dziecko wykorzystywane i niekochane,
czarny jak węgiel - co masz mu za złe,
ty i twoje flaki rozlazłe !
ON widział krew ojca
ON widział krew matki
ON widział jak ludzie zjadają odpadki
... ofiara wojny,
a ty spokojny
siedzisz z gazetą i papierosem
i gderasz pod nosem

"To nic nie szkodzi ..."

Szybciej, celniej, dalej

23 marca - Okocimski zainaugurował rundę wiosenną IV-ligowego sezonu. W pierwszym meczu u siebie pokonał Luban Maniowy 4-0. Bramki zdobyli Okas, Sakowicz, Jagła i Pachota. Drużyna Okocimskiego grała w składzie: Szuba - Małyś, Sakowicz, Śliwa, Policht (Ż) - Okas, Kulka (81 Świąch), Jagła, Pachota - Seidler (70 Rojkowicz), Sacha. Sędziował: Artur Hawryszko (Kraków); widzów: 400

23 marca - Spory sukces odnieśli brzescy reprezentanci, którzy uczestniczyli w Mistrzostwach Polski w American Dart rozgrywanych w Siedlcach. Paweł Gałczyński (TKKF "Sokół") w meczu o brązowy medal pokonał dotychczasowego mistrza kraju (!!!) i zajął trzecie miejsce. Marcin Kusiak (Olimp Brzesko) był piąty, zaś Robert Maliszczak (TKKF "Sokół") uplasował się na dziewiątej pozycji. Cała trójka ma zapewniony udział w Mistrzostwach Europy, które odbędą się w Hiszpanii. W kategorii mężczyzn startowało blisko 500 zawodników z całego kraju. Nieco zawiodła Grażyna Staniec (TKKF "Sokół"), która była zaliczana do grona faworytek.

24 marca - Rozczarowali się ci, którzy liczyli, że w pierwszym meczu rundy wiosennej Małopolskiej Ligi Juniorów drużyna Okocimskiego przełamie złą passę i odniesie pierwsze w sezonie zwycięstwo. Nie pomógł nawet trener Jerzy Buś. Okocimski przegrał u

siebie z Hejnałem Kęty 1-4. Bramki zdobyli: Gazda (OKS) - Raj, K. Klebański, Zużalek i Dyczek (Hejnał. Skład Okocimskiego: Szuba - Zydrón, Maślanka, Ostrowski (Ż), Wojkowski - Gargul (85 Świerczek), Musiał (79 Bodura), Pałach (89 Gejza), Mrzygłód (46 Wawryka) - Ptasinski, Gazda. Sędziował: Jerzy Ogorzelec (Dąbrowa Tarnowska); widzów: 30.

28 marca - Juniorzy Okocimskiego wreszcie rozegrali dobry mecz w Małopolskiej Lidze. Taktyka trenera Jerzego Busia była przejrzysta. *Nie umiemy grać tak piłką jak przeciwnicy, gramy więc głową. Przede wszystkim nie dajmy im pograć* - radził swoim podopiecznym w szatni. Brzescy piłkarze radzili sobie dobrze z napastnikami Hutnika Kraków. Niestety jedyny błąd w defensywie popełniony w 48 minucie meczu był brzemienny w skutkach. Kulak zdobył gola i Hutnik zwyciężył 1-0.

30 marca - Drugi mecz Okocimskiego w rundzie wiosennej i drugie zwycięstwo - tym razem szczęśliwe. Okocimski pokonał u siebie ZUMD Sarata Victoria Witowice Dolne 3-2 (1-1), a decydujący o zwycięstwie gol padł na minutę przed końcem meczu ze strzału samobójczego. Bramki dla drużyny Okocimskiego zdobyli: Jagła, Okas i Jakubczyk (sam.) - dla pokonanych Saratowicz i Gołąb. Okocimski grał w składzie: Szuba - Policht, Sakowicz, Śliwa (27 Kulka), Małyś - Okas (87

Paweł Kowalczyk), Sacha, Cholewa, Jagła - Pachota (84 Rojkowicz), Seidler (57 Świąch). Sędziował: Piotr Nosal z Oświęcimia. Widzów: 350.

7 kwietnia - Mecz juniorów Okocimskiego z Krakusem Nowa Huta został odwołany z powodu fatalnych warunków atmosferycznych Tego samego dnia drużyna seniorów walczyła w wyjazdowym meczu z Polanem Żabno. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2-2 (1-1). Bramki zdobyli: Policht i Sakowicz (Okocimski) oraz Kurzawski i Maciosek (Polan). Tak więc remis drużynie Okocimskiego zapewnili etatowi obrońcy. Śliwa i Pachota otrzymali żółte kartki. Skład Okocimskiego: Szuba - Policht, Sakowicz, Śliwa, Małyś - Okas, Sacha, Cholewa, Jagła - Pachota (75 Paweł Kowalczyk), Rojkowicz (46 Świąch). Sędziował: Janusz Honkiewicz z Gorlic. Widzów: 400.

10 kwietnia - Zaskakująco dobrze zagrali juniorzy Okocimskiego w meczu czwartej kolejki Małopolskiej Ligi w piłce nożnej. Grając u siebie zremisowali z jednym z pretendentsów do pierwszego miejsca, Wisłą Kraków, 1-1. Dla Wisły gola zdobył Jasik, natomiast bramkę dla Okocimskiego strzelił bohater tego spotkania - Gazda, który jeszcze kilka dni wcześniej chciał odejść do Tęczy Gosprzydowa. Pozostał ostatecznie w Brzesku i chyba sobie tę decyzję chwali.

Uwaga: tłustym drukiem wyróżnieni są zawodnicy, którzy byli wybijającymi się postaciami opisanych meczów.

Sport szkolny

Drużyna siatkówki chłopców z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Brzesku, trenowana przez Janusza Kukulę zwyciężyła w zawodach pod nazwą Gimnazjada 2002 (nieoficjalne Mistrzostwa Małopolski) w Bobowej. W turnieju w Bobowej wystąpiło sześć najlepszych drużyn z województwa. W zawodach uczestniczyły także PG Bobowa, PG 1 Krzeszowice, PG 46 Kraków i PG Stryszowa. Brzeszczanie grali w bardzo mocnej grupie, w której między innymi znalazł się ubiegłoroczny finalista Mistrzostw Polski - PG Bobowa. Brzescy gimnazjaliści pokonali jednak rywala 2-1. W takim samym stosunku zwyciężyli również PG Krzeszowice. W finale wygrali z PG Andrychów 2-0. Zwycięska drużyna występowała w składzie: Mateusz Białowas, Adrian Bólda, Tomasz Bo-

roń, Bartłomiej Drąg, Grzegorz Gardziel, Jakub Kucharski, Rafał Kuciel, Damian Synowiec i Łukasz Zajac.

W sali sportowej Gimnazjum w Szczurowej odbył się interesujący dwumecz w piłce siatkowej dziewcząt i chłopców pomiędzy gospodarzami a rywalami z Zaborowa. Rywalizacja zakończyła się wynikiem remisowym. Dziewczeta z Zaborowa pokonały swoje przeciwniczki ze Szczurowej 3-1. W meczu chłopców górą była Szczurowa, która zwyciężyła 3-2. Organizatorami zawodów były UKS "Start" Szczurowa i Klub Olimpijczyka "Olimp".

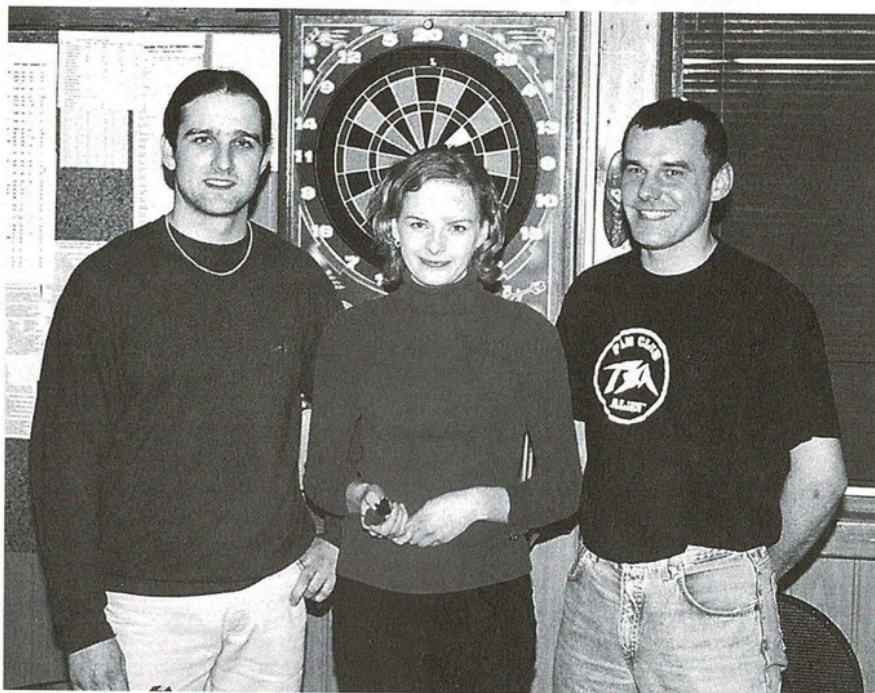
12 drużyn piłkarskich stanęło na starcie turnieju piłki nożnej "Mini-World Cup 2002" rozgrywanego w Szczurowej. Występujące w turnieju zespoły przyjęły na czas jego trwania nazwy reprezentacji, które wystąpią w najbliższych Mistrzostwach Świata w piłce nożnej w Korei i Japonii. Zwyciężyła Argentyna w składzie: Jacek Białek, Krzysztof Stasiak, Krzysztof Wróbel i

Bartłomiej Zdunek. W meczu finałowym Argentyna pokonała Włochy 2-0.

Unihokej to dyscyplina sportowa w gminie Szczurowa bardzo popularna. W ostatnim turnieju o Puchar Dyrektora GKCis w Szczurowej Grzegorza Zarycha. W zawodach wystartowało 11 drużyn. Puchar dyrektora wywalczyła drużyna "Szpiegów" występująca w składzie: Tomasz Kania, Andrzej Mazur, Szymon Wojtas i Piotr Wojnicki.

W sali sportowej Publicznego Gimnazjum w Woli Dębińskiej rozegrany został turniej piłki nożnej halowej dziewcząt. W zawodach wystartowało 12 drużyn z Woli Dębińskiej, Szczurowej, Iwkowej, Zaborowa i Łysej Góry. Właśnie drużyna reprezentująca tę ostatnią z wymienionych szkół sięgnęła po puchar ufundowany przez starostę brzeskiego Grzegorza Wawrykę. W finale Łysogórzanki pokonały trzecią drużynę PG Wola Dębińska 1-0. Najlepszą zawodniczką turnieju uznana została Sylwia Kawa z Woli Dębińskiej.

Jadą do Hiszpanii



**Paweł Gałczyński, Grażyna Staniec,
Robert Maliszczak**

Od 1 do 4 maja w hiszpańskiej miejscowości Platja d'Aro rozgrywane będą Mistrzostwa Europy w American Dart. W gronie reprezentantów Brzeska obok Marcina Kusiaka (Olimp Brzesko) znajdzie się trójka zawodników TKKF "Sokół" Brzesko - Grażyna Staniec, Paweł Gałczyński i Robert Maliszczak. Awans do reprezentacji kraju zapewnili sobie dzięki udanym startom w ostatnich miesiącach w zawodach rangi ogólnopolskiej.

Grażyna Staniec to zawodniczka wszechstronnie utalentowana. Przed laty z powodzeniem uprawiała kręgle w TKKF "Sokół". Prezes Adam Malaga długo nie mógł pogodzić się z faktem odejścia tej zawodniczki z zespołu. Po kilku latach milczenia dała o sobie znać jako czołowa polska "darterka". Aktualnie zajmuje drugie miejsce w ogólnopolskim rankingu w kategorii kobiet. Ustępuje tylko Beacie Chorażewicz ze Szczytna. Za to jest wyżej sklasyfikowana niż aktualna mistrzyni kraju Kamila Gorgol z Lublina. Grażyna doskonale sobie radzi również w turniejach "męskich" - w rankingu ogólnopolskim w kategorii otwartej zajmuje wysokie 24 miejsce (najwyższe spośród kobiet).

Robert Maliszczak od dłuższego czasu utrzymuje wysoką formę, czego efektem jest ósma aktualnie pozycja w ogólnopolskim rankingu. Wprawdzie nie ma na koncie jakiegось spektakularnego sukcesu, ale w każdym turnieju rangi ogólnopolskiej plasuje się w ścisłej czołówce. Zdaniem swoich klubowych kolegów, wyróżnia się najlepszą odpornością psychiczną, co pozwala mu nawiązać równorzędną walkę z wyżej notowanymi rywalami, przez co stać go w każdej chwili na sprawienie niespodzianki. Być może postara się o taką podczas hiszpańskiego czempionatu.

Paweł Gałczyński zadziwił wszystkich podczas niedawnych Mistrzostw Polski rozgrywanych w Siedlcach. Najbardziej zdziwiony był chyba ubiegłoroczny mistrz kraju, Waldemar Rydzik. Paweł jak burza przechodził przez poszczególne gry eliminacyjne, by wreszcie stanąć do walki o brązowy medal, właśnie przeciwko Rydzikowi. Nie przestraszył się klasy mistrza i wywalczył pierwszy w swojej karierze medal Mistrzostw Polski. Dzięki temu wywalczył prawo wyjazdu na zawody do Hiszpanii.

Wyjazd do Hiszpanii możliwy jest dzięki wsparciu sponsorów. **PRUD**

Szybciej, celniej, dalej

13 kwietnia - Trzynastka okazała się szczęśliwa dla piłkarzy Okocimskiego. Po emocjonujących derbach z sąsiadem zza miedzy pokonali Bocheńskiego 3-1. Prowadzenie dla gości uzyskał Buras, później celnie strzelali Policht, Rojkowicz i Jagła. Okocimski grał w składzie: **Michalik** - Małysa, **Sakowicz**, **Policht** - Kulka (41 Seidler), **Jagła**, Cholewa (67 **Rojkowicz**), **Sacha**, **Okas** (76 Paweł Kowalczyk) - **Pachota**, Święch (82 Piotr Kowalczyk). Sędziował: Stanisław Myjak z Łącka. Widzów: 700.

14 kwietnia - Nie udało się wyprawa juniorów Okocimskiego do Krakowa. Młodzi piłkarze z Brzeska przegrali z Olimpic Kraków 1-6. Bramki dla krakowian zdobyli: D. Dudziński 2, Sitko, Potkańczyk, Bębenek i Łopatowski. Honorowego gola dla Okocimskiego strzelił, jak zwykle, Gazda. Skład Okocimskiego: Szuba (86 Kondziołka) - Świerczek (25 Mrzygłód), Maślanka (76 Giejza), Pałach (40 Bodura) - Wojkowski, Zydrón, Sacha, Musiał (82 Wawryka) - **Gazda**, Gargul.

20 kwietnia - Kolejny dobry mecz w wykonaniu juniorów Okocimskiego. Tym razem podopieczni Jerzego Busia sprawili sporą niespodziankę remisując z liderem rozgrywek - Sandecją - 2-2. Po raz czwarty w tej rundzie celnie strzelił Gazda, drugą bramkę dla Okocimskiego zdobył Sacha. Okocimski występował w składzie: **Szuba** - Ostrowski, Wojkowski, Zydrón, Sacha - Ptasieński, Musiał, Wawryka (46 Bodura), Świerczek - Mrzygłód, **Gazda**. Sędziował Piotr Mazur (Żabno). Widzów: 50.

20 kwietnia - *Wygraliśmy partię szachów. Na dodatek musieliśmy walczyć z sędzią* - mówił po wygranej meczu z Dunajcem Nowy Sącz trener Jerzy Buś. Zwycięstwo w tym spotkaniu oznacza, że Okocimski raczej na pewno wygra rozgrywki IV-ligowe i wystąpi w barażach o III ligę. Bramki w tym meczu zdobyli Okas i Rojkowicz. Skład Okocimskiego: **Michalik** - Policht, Sakowicz, **Śliwa**, Małysa - **Okas**, Sacha, Jagła, Cholewa (88 Kowalczyk) - Święch (51 **Rojkowicz**), Pachota (69) Seidler)

Szczęśliwa 13

Bochnia rozgromiona przez Brzesko

Ten mecz ponad wszelką wątpliwość miał wyjaśnić, który powiat - brzeski czy bocheński? - jest aktualnie górą. Ponieważ zapowiadał się western, godzinę spotkania wyznaczono jak w tytule klasycznego film tego gatunku "W samo południe". Licznie

Starosta bocheński Ludwik Węgrzyn przywiózł do Jadownik (podziękowania dla gospodarzy Jadowniczeki za sprawną organizację) liczną ekipę wzmocnioną wyraźnie kobiecym fan-klubem. Przygotowania do meczu rozpoczęły od wywieszenia buńczucznego transparentu.

zgromadzeni kibice już wkrótce jednak skonstatowali, że uczestniczą raczej w przedstawieniu bliższym raczej produkcjom Mela Brooks'a. Bo wszyscy po meczu zgodnie orzekli, że mimo wyrażnej dominacji reprezentacji starostwa brzeskiego zabawa była przednia. Brzesko pokonało Bochnię 9-4.



Mecz poprowadził jako sędzia Jan Chrabąszcz, który cały czas starał się pozostawać w cieniu głównych bohaterów tego widowiska. Starosta brzeski Grzegorz Wawryka czuł siłę swojej ekipy, toteż na wszelki wypadek wręczył gościom puchar jeszcze przed meczem, spodziewając się, że po ostatnim gwizdku sędziego nie będzie ku temu okazji.

Puchar przejęła natomiast najzagorzalsza sympatyczka bochnian, która przez cały mecz zagrzewała gości do boju.



Taktyka brzeskich samorządowców była przejrzysta. Tyły zabezpieczał znany z umiejętnych obron podczas polemik z radnymi Grzegorz Wawryka. W napaści rządził jak zwykle przebojowy Czesław Mida. Jednak kiedy sędzia jeden raz wskazał na jedenastkę, starosta przypomniał sobie, że jednak jest władzą wykonawczą.

Warunki atmosferyczne były nie najlepsze, toteż pamiątkowe zdjęcie obie drużyny - z uwagi na względy estetyczne - wykonały sobie jeszcze przed meczem. Stąd ta nieskazitelna biel reprezentantów powiatu bocheńskiego i żółć gospodarzy wyraźnie wskazująca, kto tu jest liderem.

Bramki w całym meczu strzelono 13, z tego aż 9 bramek zdobyli brzeszczanie, zaś pozostałe 4 - goście z Bochni.



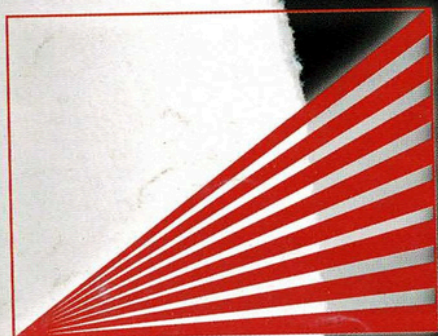
Spotkanie doszło do skutku dzięki firmie Centrum Motoryzacji P. Czyżycki Spółka Jawna z Gnojnika, która pokryła koszty organizacji zawodów. Stacja paliw C.M.C. znajduje się w Gnojniku przy trasie Kraków - Brzesko - Nowy Sącz. Czynna całą dobę, wyposażona jest w siedem stanowisk do tankowania pojazdów, w tym również stanowisko dla samochodów ciężarowych. Na terenie stacji znajduje się sklep wielobranżowy oraz bar czynny codziennie od 10⁰⁰ do 22⁰⁰.

Na tym nie kończy się oferta C.M.C. Można tu wykonywać przeglądy rejestracyjne motocykli, samochodów osobowych i ciężarowych, ciągników rolniczych. Do dyspozycji jest tu serwis samochodowy (m.in. ogumienie). Stacja obsługi czynna jest od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰-19⁰⁰ i w soboty od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

C.M.C. zajmuje się też hurtową sprzedażą paliw (olej napędowy, olej opałowy).



ZETO SA®



ZETO S.A.

32-800 Brzesko
ul. Starowiejska 28
tel./fax: (014) 663 16 64